

WARSZAWA
LISTOPAD

— 1934 r. —

Nr. 21 — 22

— Rok X —

Czasopismo



STRAŻNICY!

Szósty już raz obchodzimy wspólnie święto 11-go listopada, będące równocześnie 16-tą rocznicą odzyskania niepodległości i świętem Straży Granicznej.

W dniu tym mija również 16-cie lat od chwili powrotu z więzienia magdeburgskiego Wielkiego Budowniczego Państwa, Pierwszego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Rozpoczynając siedemnasty rok przywróconego samodzielnego bytu państwowego, możemy sobie z dumą uprzytomnić, iż w tych zmaganiach o Polskę Waszej pracy część się znajduje.

Dziękuję Wam za to w imieniu służby.

Wierząc głęboko w Waszą gotowość do najwyższych ofiar w obronie nienaruszalności granic, ufam, że w pracy swej nie ustaniecie i stale wykazywać będziecie tę ofiarność i zalety żołnierskie, które pozwoliły nam odzyskać upragnioną niepodległość Ojczyzny.

Przejęci tą myślą wznieśmy okrzyk:

Niech żyje Polska!

Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej IGNACY MOŚCICKI!

Niech żyje Budowniczy Państwa Polskiego Marszałek JÓZEF PIŁSUDSKI!

Warszawa, dn. 11 listopada 1934 r.

KOMENDANT STRAŻY GRANICZNEJ

(-) Gorzechowski, pułk.

FELIKS RUSZKOWSKI

radca Min. Skarbu.

Zarys kształtowania się Ustawodawstwa celnego w Polsce Odrodzonej

(na marginesie nowego prawa celnego)

W chwili odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej panował w stosunkach celnych niezwykle chaos. Na jednoczących się obszarach trzech dzielnic, będących przez długi okres czasu pod panowaniem państw zaborczych o odmiennych stosunkach gospodarczych, pozostawały w mocy wszystkie ustawy i systemy celne tych państw, a pozatem jeszcze przepisy i taryfy celne okupacyjne: na obszarze b. zaboru rosyjskiego obowiązywała wtedy rosyjska ustawa celna z 1910 r., na obszarze b. zaboru austriackiego — austriacka ordynacja celno-monopolowa z 1835 r., na obszarze b. zaboru pruskiego — związkowa ustawa celna z 1869 r., a na obszarach pozostających w czasie wojny pod okupacją niemiecką i austriacką — ordynacja cłowa wydana przez niemieckiego Jenerał-Gubernatora w Warszawie oraz przez C. i K. Zarząd Wojskowy w Lublinie.

Stan taki utrudniał niezmiernie ekonomiczne scalanie się naszego Państwa, zachodziła więc konieczność stworzenia własnego jednolitego systemu celnego, dostosowanego do potrzeb własnego gospodarstwa społecznego i skarbowego.

Stworzenie i wprowadzenie w życie takiego systemu nie mogło być dokonane niezwłocznie, to też Ministerstwo Skarbu w ówczesnym czasie, zdając sobie jasno sprawę z tego stanu rzeczy, nie przystąpiło od razu do systematycznego uregulowania stosunków prawnych w dziedzinie celnej, lecz ograniczyło się do wydawania najkonieczniejszych przepisów proceduralnych, odkładając na później całkowite uregulowanie tych stosunków; nie zaniedbywało jednak posługiwania się innymi środkami do zabezpieczenia interesów gospodarczych Państwa.

Jednak i w czasie późniejszym regulowanie stosunków prawnych w dziedzinie celnej mogło być dokonywane tylko etapami, w zależności od wymagań w danej chwili polityki celnej.

Pierwszym polskim przepisem celnym, będącym niejako zaczątkiem polskiego prawa celnego, było rozporządzenie Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu o taryfie celnej, wydane 4 listopada 1919 r. na podstawie upoważnienia Sejmu Ustawodawczego, udzielonego Rządowi uchwałą z dn. 1 sierpnia 1919 r. Do rozporządzenia tego były dołączone przepisy wykonawcze oraz pierwsza polska taryfa celna, jednolita dla całego obszaru celnego Państwa.

Wspomniane rozporządzenie zawierało obok przepisów o zastosowaniu taryfy celnej, także prze-

pisy z zakresu materialnego i formalnego prawa celnego i uchyliło obowiązujące w tym czasie taryfy celne państw zaborczych oraz taryfy wydane przez władze okupacyjne.

Rozporządzenie o taryfie celnej z dn. 4 listopada 1919 r. zostało uchylone i zamienione obowiązującym do dnia 30 października 1934 r. rozporządzeniem Ministra Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 11-go czerwca 1920 r. o taryfie celnej.

Przepis wykonawczy z dn. 4 listopada 1919 r. zamieniony został rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 13 grudnia 1920 r. o postępowaniu celnym, które to rozporządzenie było znowelizowane w październiku 1933 r. i obowiązywało do dnia 30 października 1934 r. W lipcu 1924 r. została ogłoszona ustawa w przedmiocie uregulowania stosunków celnych. Ustawa ta ulegalizowała dotychczasowe przepisy celne i stworzyła prawną podstawę do wydawania różnorodnych zarządzeń w zakresie polityki celnej. Przed ogłoszeniem omawianej ustawy regulowanie stosunków celnych było oparte na uchwałach sejmowej z dn. 1 sierpnia 1919 r., na której podstawie były wydawane odpowiednie zarządzenia. Biorąc pod uwagę, że uchwała sejmowa z dn. 1 sierpnia 1919 r. nie była ogłoszona w formie ustawy w Dzienniku Ustaw R. P. i że poprzednio wydane rozporządzenia nie zawierały delegacji prawnej dla Ministra Skarbu do wydawania rozporządzeń w materii normowania stosunków celnych, ogłoszenie ustawy o uregulowaniu stosunków celnych miało dla polskiego celnictwa doniosłe znaczenie.

Rozwój polityki gospodarczej powodował dalszy rozwój przepisów celnych, wydano więc z biegiem czasu szereg rozporządzeń i przepisów, z których na większą uwagę zasługują:

a) Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 24 czerwca 1926 r. w sprawie ruchu samochodowego;

b) Ustawa z dnia 3 marca 1926 r. w sprawie częściowej zmiany ustawy z dnia 3 grudnia 1924 r. o zwolnieniu od podatków i opłat publicznych, państwowych i samorządowych, osób korzystających z prawa eksterytorjalności oraz szefów zawodowych przedstawicielstw konsularnych państw obcych w Polsce;

c) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 marca 1928 r. o prawie lotniczym, które to prawo zawiera postanowienia dotyczące postępowania

nia celnego w zakresie przewozu przez granicę celną towarów drogą powietrzną;

d) Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 11 kwietnia 1930 r. w sprawie statystyki celnej;

e) Zarządzenie Ministra Skarbu z dnia 22 maja 1930 r. w sprawie instrukcji morsko-celnej dla urzędu celnego w Gdyni;

f) Zarządzenie Ministra Skarbu z dnia 22 maja 1930 r. w sprawie ekspozytur celnych, otwieranych w siedzibach przedsiębiorstw przemysłowych;

g) Ustawa z dnia 7 listopada 1931 r. w sprawie zwolnienia od cła przywozowego i opłat manipulacyjnych sprzętu, służącego dla potrzeb armji;

h) Ustawa z dnia 10 marca 1932 r. o wolnych obszarach celnych i inne.

Z powyższego wynika, że dla braku jednolitej ustawy celnej musiano stwarzać odrębne ustawy i rozporządzenia, które zawierały postanowienia należące całkowicie lub częściowo do właściwości ustawy celnej.

Pozatem nie wszystkie przepisy celne znalazły wyraz w polskim ustawodawstwie i z konieczności trzeba było stosować jeszcze w niektórych przypadkach przepisy ustaw państw zaborczych.

Ta różnorodność przepisów celnych i brak dostatecznego ich skoordynowania wymagały stworzenia jednolitego prawa celnego z systemem opartym na nowoczesnych pojęciach prawnych i dostosowanego do istotnych potrzeb życia gospodarczego Państwa.

Potrzeba ta stawała się z biegiem czasu tem więcej pilną, ponieważ Najwyższy Trybunał Administracyjny niektóre orzeczenia i rozporządzenia Ministerstwa Skarbu, wydane w związku z rozwijającymi się potrzebami gospodarczymi Państwa, uchylił, jako nie znajdujące podstawy prawnej w istniejących ustawach.

Mając na względzie stworzenie jednolitego rodzimego prawa celnego, ówczesny Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu St. Starzyński powołał w 1930 r. komisję celem opracowania projektu nowego prawa celnego.

Komisja ta, po przeprowadzeniu przygotowawczych studjów, opracowała projekt ustawy celnej i złożyła go Ministerstwu Skarbu. Po uzgodnieniu projektu ustawy celnej w komisjach międzyministerjalnych, ustawa ta została ogłoszona jako **Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. o prawie celnem** (Dz. U. R. P. Nr. 84 poz. 610).

Wspomniane rozporządzenie obejmuje całość kształt prawa celnego, z wyjątkiem taryfy celnej i przepisów odnoszących się do bezpośredniego jej

stosowania, które zostały ogłoszone wcześniej w drodze oddzielnego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej; kodyfikuje ono poprzednie ustawy i rozporządzenia dotyczące spraw celnych i uchyla wszelkie przepisy celne pozostałe po zaborcach.

Układ nowego prawa celnego obejmuje 9 części, które składają się ze 136 artykułów.

Omówimy obecnie postanowienia niektórych artykułów z każdej części prawa celnego, przytaczając częściowo ich brzmienie.

Część I-sza dotyczy ustroju celnego, a więc obszaru celnego i jego granic, wolnych obszarów celnych, granicznego i morskiego pasa celnego, zarządu ceł, uprawnień władz celnych i. t. p.

Art. 1. ust. 1 i 2:

1. Terytorjum Państwa Polskiego i terytorjum Wolnego Miasta Gdańska stanowią polski obszar celny.

2. Granica polskiego obszaru celnego (granica celna) obejmuje terytorjum Państwa Polskiego wraz z terytorjum Wolnego Miasta Gdańska.

Art. 2:

Polski obszar celny jest jednolity pod względem ustawodawstwa celnego z uwzględnieniem umownego stanu prawnego obowiązującego dla stosunków polsko-gdańskich.

Powyższe art. 1. ust. 1 i 2 oraz art. 2 nie stwarzają żadnych nowych norm prawnych, stwierdzają jedynie istniejący stan faktyczny i prawny oparty na postanowieniach art. 104 Traktatu Wersalskiego oraz późniejszych umów.

Art. 3 ust. 1, 10 i 11:

1. Na polskim obszarze celnym mogą być ustanawiane wolne obszary celne.

10. Wolne obszary ustanawia Rada Ministrów w drodze rozporządzenia.

11. Szczegółowe przepisy dla wolnych obszarów celnych wydaje Minister Skarbu w porozumieniu z właściwymi Ministrami.

Na podstawie art. 3 ust. 10 zostało ogłoszone rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 19 sierpnia 1934 r. o wolnym obszarze celnym w Gdyni (Dz. U. R. P. Nr. 92 poz. 825), które postanawia, że położone na terenie portu w Gdyni basen im. Ministra Kwiatkowskiego oraz nabrzeża: Stanów Zjednoczonych, Czechosłowackie, Rumuńskie i Jugosłowiańskie tegoż basenu wraz z terenami, przylegającymi do wymienionych nabrzeży i oddzielenymi od strony lądu specjalnem ogrodzeniem — stanowią wolny obszar celny.

Następnie zostało ogłoszone na podstawie art. 3 ust. 11 rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 25 października 1934 r. Przepisy dla wolnych obszarów

celnych w portach morskich (Dz. U. R. P. Nr. 97 poz. 889), zawierające następujące ważniejsze postanowienia:

§ 1. 1) Wolny obszar celny pod względem stosowania przepisów celnych jest traktowany jako za granica.

2) W wolnym obszarze celnym ruch statków, ich wyładowanie i załadowanie odbywa się bez dozoru celnego.

3) Zagraniczne towary mogą być przywożone do wolnego obszaru, wywożone z tego obszaru zagranicę oraz przewożone przez ten obszar bez opłat celnych i monopolowych, bez podatków spożywczych, jak również bez ograniczeń przywozowych, przewozowych i wywozowych.

4) Przywóz, przewóz i wywóz oraz czynności, o których mowa w ust. 5 niniejszego paragrafu, podlegają w wolnym obszarze ograniczeniom, zawartym w szczególnych ustawach i rozporządzeniach, wydawanym ze względu na obronę kraju, na monopole państwowe, na publiczne zdrowie, dobro i bezpieczeństwo, na obronę zwierząt i roślin, oraz ze względu na zobowiązania międzynarodowe.

5) Towary zagraniczne mogą być na terenie wolnego obszaru przechowywane, przepakowywane, czyszczone, mieszane, rozdzielane i poddawane obróbce lub przeróbce bez dozoru celnego, jeżeli nie stoją temu na przeszkodzie ograniczenia, przewidziane w ustępie 4. Przepakowywanie i dzielenie towarów, przeznaczonych do przywozu do polskiego obszaru celnego, powodujące zmniejszenie opłat celnych, może być dokonane tylko za zezwoleniem urzędu celnego. Powrotny wywóz zagranicę towarów zagranicznych odbywa się bez żadnych ograniczeń

6) Towary zagraniczne, przeznaczone do spożycia w wolnym obszarze celnym, podlegają odprawie celnej i ograniczeniom przywozowym na ogólnych zasadach, stosowanych przy ostatecznej odprawie przywozowej. To samo dotyczy również towarów, przeznaczonych do wyposażenia i urządzenia wolnego obszaru celnego, zakładów przemysłowych i handlowych, oraz budowli, znajdujących się na terenie wolnego obszaru.

§ 2 1) Towary przywożone z wolnego obszaru celnego do reszty polskiego obszaru celnego, podlegają odprawie celnej i ograniczeniom przywozowym na ogólnych zasadach, stosowanych przy przywozie towarów z zagranicy.

2) Towary krajowe wywożone do wolnego obszaru podlegają odprawie celnej wywozowej oraz ograniczeniom wywozowym na ogólnych zasadach, stosowanych przy wywozie towarów zagranicę. Towary krajowe wywożone do wolnego obszaru wolne są od ceł i ograniczeń wywozowych, jeżeli są przeznaczone do spożycia na wolnym obszarze; to samo

dotyczy również towarów, przeznaczonych do wyposażenia i urządzenia wolnego obszaru, zakładów przemysłowych i handlowych oraz budowli, znajdujących się na terenie wolnego obszaru.

3) Krajowe towary, stanowiące przedmiot monopolów państwowych, lub podlegające opłatom monopolowym i podatkowi spożywczym, przeznaczone do spożycia na terenie wolnego obszaru, podlegają opłatom monopolowym względnie podatkowi spożywczym.

§ 3. Statki morskie, utrzymujące żeglugę z portami zagranicznymi, mogą zaopatrywać się na terenie wolnego obszaru celnego w artykuły zagraniczne i krajowe bez opłat celnych, monopolowych i podatków spożywczych, jak również bez ograniczeń wywozowych.

Pozatem na podstawie art. 3 ust. 7 ogłoszono rozporządzenie Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Spraw Wewnętrznych z dnia 25 października 1934 r. o ograniczeniach dotyczących uprawiania handlu i przemysłu, wznoszenia budowli i zamieszkiwania na terenie wolnych obszarów celnych w portach morskich oraz ograniczeniach ruchu osobowego pomiędzy wolnymi obszarami celnymi w portach morskich a resztą polskiego obszaru celnego (Dz. U. R. P. Nr. 97, poz. 888).

Art. 6. 1. Naczelny zarząd ceł na całym obszarze celnym sprawuje Minister Skarbu.

Art. 7. Zakres działania okręgowych władz celnych II instancji oraz ich wewnętrzny ustrój, okręgi i siedziby ustala w drodze rozporządzenia Rada Ministrów na wniosek Ministra Skarbu.

Art. 8. 1. Urzędy celne ustanawia i znosi Minister Skarbu. Dla wykonywania pewnych czynności celnych może Minister Skarbu ustanawiać podurzędy i posterunki celne.

2) Dla odprawy pewnych towarów, sprowadzanych z zagranicy wyłącznie dla potrzeb przedsiębiorstw przemysłowych oraz dla odprawy wywozowej wytworzonych przez nie towarów, może Minister Skarbu w porozumieniu z właściwymi ministrami otwierać na warunkach przez niego ustalanych podurzędy celne w siedzibie tych przedsiębiorstw.

Postanowienia art. 6 i 7 utrzymują nadal dotychczasowy ustrój władz celnych. Na podstawie art. 6 ust. 3 zostało ogłoszone rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 27 października 1934 r. w sprawie nadania urzędowi celnemu w Gdyni niektórych uprawnień okręgowych władz celnych II instancji oraz częściowego wyłączenia tego urzędu z pod właściwością Dyrekcji Ceł w Poznaniu (Dz. U. R. P. Nr. 97, poz. 890).

Rozporządzenie to ma ważne znaczenie dla odpraw celnych w Gdyni, gdyż zezwala na załatwienie wielu spraw na miejscu przez urząd celny.

Na podstawie art. 7 Rada Ministrów wyda rozporządzenie o organizacji i zakresie działania okręgowych władz celnych II instancji.

Na podstawie art. 8 ust. 2 i 6. zostało ogłoszone rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 23 października 1934 r. w sprawie podurzędów celnych, otwieranych w siedzibach przedsiębiorstw przemysłowych (Monitor Polski Nr. 249 poz. 310). Rozporządzenie to ma ważne znaczenie dla eksportu, ułatwia bowiem załatwienie formalności celnych przy wywozie towarów produkowanych przez przedsiębiorstwa.

Na uwagę zasługuje także zawarte w art. 11 szczególnie uprawnienia władz celnych, mające na celu zwalczanie nadużyć celnych.

Część II i III zawiera przepisy dotyczące środków polityki celnej; środkami tymi są: cła przywozowe, wywozowe, odwetowe i dodatkowe, ulgi celne, zwroty ceł i inne.

Art. 13 ust. 5. a) Jeżeli gospodarcze położenie kraju tego wymaga, Rada Ministrów może wprowadzić zmiany w przywozowej taryfie celnej w drodze rozporządzenia.

b) Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrami Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych ustala i zmienia w drodze rozporządzenia cła wywozowe.

Postanowienie art. 13 ust. 5a. ustala więc tryb przeprowadzania zmian w taryfie celnej przywozowej i ma wielkie znaczenie dla polityki celnej w zakresie ochrony celnej produkcji krajowej.

Na podstawie art. 13 ust. 5b (ogłoszono rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 23 października 1934 r. o ustanowieniu taryfy celnej wywozowej (Dz. U. R. P. Nr. 96 poz. 873) oraz na podstawie art. 13 ust. 4 — rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 23 października 1934 r. o wyjaśnieniach uzupełniających taryfę celną wywozową (Dz. U. R. P. Nr. 96 poz. 874).

Postanowienie § 6 rozporządzenia o ustanowieniu taryfy celnej wywozowej uprawnia urząd celny do zwalniania od cła towarów objętych taryfą celną wywozową, wywożonych zagranicę w ruchu podróźnych, w związku z przesiedleniem, oraz jako wyprawy ślubne. Postanowienie to wprowadza ułatwienia w ruchu granicznym.

Art. 23. 1. Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrami: Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych może na warunkach wspólnie ustanawianych przyznawać w drodze rozporządzenia:

a) zniżki celne lub zwolnienia od cła dla artykułów pierwszej potrzeby, artykułów niezbędnych dla krajowej wytwórczości przemysłowej i rolnej oraz dla artykułów wszelkiego rodzaju w przypadkach, w których szczególnie warunki gospodarcze kraju tego wymagają;

b) częściowy lub całkowity zwrot cła uiszczonego za zagraniczne surowce, półfabrykaty lub materiały pomocnicze, użyte przy wyrobie towarów wywożonych z kraju lub za użyte przy ich wytwarzaniu narzędzia i maszyny zagraniczne.

Postanowienia powyższego artykułu dają możliwość stosowania w szerszym zakresie ulg celnych przy przywozie z zagranicy towarów oraz ustalają system zwrotu ceł, stanowiący ważny środek polityki eksportowej.

Na podstawie wspomnianego art. 23 ust. 1-a ogłoszono w Dz. U. R. P. Nr. 96 pod poz. 875-878 cztery rozporządzenia Ministra Skarbu o zniżkach celnych.

Rozporządzenia powyższe zawierają postanowienie, że za towary, które mogłyby korzystać ze zniżek celnych, lecz które zostały ocłone według stawek celnych normalnych, Minister Skarbu może zarządzić zwrot różnicy cła, jeżeli strona zastrzeże sobie w zgłoszeniu celnym prawo ubiegania się o zniżkę celną i w ciągu 30 dni od dokonania odprawy celnej złoży odpowiednie podanie do Ministerstwa Skarbu.

W tym samym dzienniku Ustaw R. P. Nr. 96 ogłoszono pięć rozporządzeń Ministra Skarbu w sprawie zwrotu ceł za wywóz zagranicę niektórych towarów, a w Dz. U. R. P. Nr. 97 pod poz. 891-892 — rozporządzenia o postępowaniu związanem z przyznawaniem zwrotów ceł przy wywozie zagranicę niektórych towarów.

Część IV zawiera przepisy o ruchu osobowym i towarowym przez granicę celną.

Jednym z ważniejszych artykułów tej części jest art. 30 zawierający postanowienia o obrocie towarowym z zagranicą i jego ograniczeniach. Na podstawie postanowień art. 30 ust. 6 Rada Ministrów może, jeżeli tego wymaga położenie gospodarcze kraju, wprowadzić w drodze rozporządzeń czasowe ograniczenia przywozu, wywozu i przewozu towarów z jednoczesnym upoważnieniem Ministra Przemysłu i Handlu do zezwalania, na warunkach przez niego ustalanych, na przywóz, wywóz i przewóz tych towarów.

W związku z powyższem zostało ogłoszone rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 12 października 1934 r. w sprawie zakazu przywozu niektórych towarów (Dz. U. R. P. Nr. 96, poz. 871) i rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 29 października 1934 r. o warunkach udzielania pozwoleń na prawo przywozu towarów objętych zakazami przywozu (Dz. U. R. P. Nr. 97, poz. 893). Rozporządzenie to ustala osobną opłatę manipulacyjną od wydawanych pozwoleń na przywóz towarów.

Część V, najobszerniejsza, zawiera całokształt postępowania celnego. Postanowienia artykułów tej części ustalają obowiązek zgłoszenia towaru do od-

prawy celnej, ustalają rodzaj odpraw celnych i określają, kto jest uprawniony do złożenia zgłoszenia celnego.

Kto chce zawodowo lub zarobkowo załatwiać formalności celne przy odprawach w urzędzie celnym w zastępstwie stron, powinien uzyskać koncesję. Kto uzyskał koncesję, jest agentem celnym. Koncesje wydaje Minister Skarbu według swego uznania.

Na szczególną uwagę zasługują postanowienia art. 40, zezwalające stronom na wstępne badanie towarów przed zgłoszeniem ich do odprawy celnej. Stronie przysługuje również prawo wzięcia próbki badanego towaru. Przepisy te w polskim ustawodawstwie celnym stanowią nowość; dają one stronie możliwość dokładnego zbadania towaru pod względem ilości i taryfowej jakości, a tem samem rzetelnego zgłoszenia towaru do odprawy celnej.

Art. 44 wprowadza osobne opłaty za czynności wykonywane przez funkcjonariuszów celnych poza miejscem urzędowym lub poza czasem urzędowym i upoważnia Ministra Skarbu do ustalania wysokości tych opłat.

Na podstawie wymienionego art. 44 zostało ogłoszone w sprawie wzmiankowanych opłat rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 23 października 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 95, poz. 862).

Również, jako rzecz nową, wprowadza art. 45 informację w sprawie stosowania taryfy celnej. Ministerstwo Skarbu na żądanie osób interesowanych będzie udzielało w konkretnych przypadkach tego rodzaju informacji.

Omawiane informacje co do taryfowania towarów mają duże znaczenie dla sfer kupieckich, biorąc pod uwagę, że nawet najobszerniejsza taryfa celna nie może z natury rzeczy obejmować wszystkich towarów, będących w handlu światowym.

Do przepisów o donioślejszem znaczeniu, zawartych w części V-ej, należy zaliczyć postanowienia dotyczące odpraw warunkowych. Przepisy te ustalają dla odpraw warunkowych szerszy zakres niż to było dotychczas.

Art. 60 i 61 ustalają zasady przekazywania towarów za listem konwojowym i listem przejściowym. Tego rodzaju przekazywania towarów dotychczasowe przepisy nie normowały.

Art. 62 — 71 zawierają szczegółowe przepisy, dotyczące składów celnych, która to dziedzina nie była dotąd uregulowana w sposób należyty.

Wymienione artykuły określają rodzaje składów celnych, zakładanie składów, przyjęcie towarów na skład, oraz ich odprawę, obowiązki i odpowiedzialność przedsiębiorcy składowego i t. p.

Rozdział III Części V zawiera przepisy dla poszczególnych rodzajów przewozu towarów przez grani-

cę celną, jak to: dla przewozu drogami kołowymi, kolejami żelaznymi, pocztą, drogą morską i drogą powietrzną.

W dziale traktującym o przewozach drogą morską zasługują na uwagę postanowienia art. 98, uprawniające pośredników okrętów (maklerów) do zgłoszenia do odprawy celnej statków w zastępstwie kapitana statku oraz pośredniczenia w sprawach postępowania celnego między kapitanami statków a urzędami celnymi.

Część VI traktuje o terminie uiszczania należności celnych, skutkach prawnych nieuiszczenia należności celnych, przedawnienia roszczeń Skarbu Państwa o uiszczenie niedoborów oraz roszczeń strony o zwrot nadmiernie pobranych należności celnych

Na szczególną uwagę zasługuje art. 121 postanawiający, że sprostowanie wyniku rewizji i wymiaru należności celnych po wydaniu towarów lub po ich wywiezieniu zagranicę może nastąpić tylko w przypadku nieprawidłowego zastosowania stawek konwencyjnych lub ujawnienia oczywistych omyłek, a w szczególności omyłek rachunkowych.

Art. 124 uprawnia Ministra Skarbu do umarzenia nieściągalnych należności i niedoborów celnych

Część VII ustala zasady sprzedaży towarów celnych przez publiczny przetarg. Przetarg przeprowadza urząd celny.

Część VIII traktuje o zażaleniach stron i rozstrzygnięciu zażaleń.

Minister Skarbu rozstrzyga zażalenia na postanowienia i zarządzenia:

a) urzędów celnych w sprawach stosowania taryfy celnej,

b) urzędów celnych w sprawach stosowania przepisów celnych, z wyjątkiem zażaleń w sprawach, których ostateczne rozstrzygnięcie Minister Skarbu przekazuje okręgowym władzom celnym,

c) okręgowych władz celnych wydane w pierwszej instancji.

Część IX obejmuje przepisy końcowe.

Art. 136 zawiera postanowienia o wejściu w życie nowego prawa celnego z dniem 30 października 1934 r. i wymienia te przepisy celne, które tracą moc jednocześnie z wejściem w życie nowego prawa celnego.

W ten sposób zostały uchylone na zawsze również przepisy celne pozostałe po państwach zaborczych.

Na zakończenie nadmieniamy, że omawiane nowe prawo celne ma charakter ramowy, wobec czego bardziej wyczerpujące uregulowanie spraw celnych znalazło wyraz w przepisach wykonawczych, które omówimy osobno.

Józef Kowalski

komisarz

POGADANKI O SŁUŻBIE GRANICZNEJ

XI.

Maskowanie i ugrupowanie.

Służba ochrony granic wykonywana przez Straż Graniczną nie polega na wystawianiu linii posterunków, które, mając łączność wzrokową i słuchową, zamknęłyby granicę, jak łańcuchem. System naszej służby jest skomplikowany. Ma on w sobie więcej zalet, niż system łańcuchowy, ale ma też więcej trudności i wymaga większego wyrobienia od każdego spełniającego tę służbę strażnika.

Jeśli przeprowadzimy porównanie między jednym a drugim systemem, to stwierdzimy, że system łańcuchowy wymaga większej ilości ludzi i jest pod wieloma względami mniej praktyczny od naszego, bo utrudnia ściganie. Wyobraźmy sobie, że dwóch lub trzech żołnierzy wyrwanych ze swych sąsiednich posterunków do pościgu, odsłania granicę na całej przestrzeni przez nich ochranianej. Okoliczność taką mogą wykorzystywać przemytnicy, posyłając szpicę, która alarmuje posterunki, rusza je z miejsca, a wtedy już o przekroczenie granicy łatwo. Dobrze zorganizowana banda przemytnicza bez trudu, w dogodnej dla siebie chwili, szczególnie w nocy wywoła zamieszanie w ochronie łańcuchowej, spowoduje strzelaninę, poruszy odwody i w tym chaosie przeprowadzi przemyt. W naszej ochronie zamieszania wywołać prawie niepodobna, bo przemytnicy nie znają rozlokowania w terenie elementów służby i cały czas działają w niepewności. Poszczególne czujki, zasadzki czy patrole, pracują samodzielnie, polegają na własnych siłach, nie oglądając się na odwody, lub sąsiadów. Każdy z elementów naszej służby likwiduje akcję przemytniczą we własnym zakresie i nie psuje całości ochrony.

Użycie broni przy łańcuchowym systemie natrafia dość często na przeszkody czy to terenowe, czy też formalne. Przemytnik umie wykorzystać teren, wie, że aby doszedł do linii granicznej, to jednym skokiem ją przesadzi, a posterunek zagranicę nie będzie strzelał, lub, jeśli do kraju umiejętnie i niespostrzeżenie przekroczy granicę, to już poza nią sobie poradzi. To też przy łańcuchowej ochronie są zawsze słabe punkty na granicy, na których ciągle wre walka, a pomimo najsilniejszej obsady, przemyt przechodzi. Nasz kombinowany system wyklucza możliwości przemytnicze istniejące przy systemie łańcuchowym, zamiast narażać się na zaskoczenie, sam niem grozi, i to najczęściej w momencie najmniej dla przemytnika spodziewanym. Fakt, że przemytnik od chwili wej-

ścia na nasze terytorjum, przez cały czas swego posuwania się w ochranianym terenie, u siebie w domu, a nawet po wyzbyciu się przemyconego towaru, oczekuje spotkania ze strażnikiem, działa ujemnie na stan psychiczny przemytnika i daje nam moralną przewagę. Jeśli fachowo i solidnie będzie każdy strażnik spełniał swą służbę, przemytnicy nie mogą mieć żadnego gwarantowanego sposobu czy fortelu, a tylko wypadnie im w akcji polegać na osobistym szczęściu i przypadku.

Uprzytomnijmy sobie jak praktycznym jest nasz system ochrony granic. Pomyślmy nad tem, w jakim napięciu nerwów przemytnik skrada się po terenach przez nas ochranianych. Czego potrzeba na to, aby przemytnika utrzymać w ciągłym niepokoju? Dojdziemy do przekonania, że musimy tak postępować, aby stworzyć przemytnikowi jaknajwięcej niespodzianek. Przemytnik nie może zaobserwować naszych ruchów i stanowisk, bo wtedy nas ominie. Dobry strażnik, od chwili wyjścia do służby, aż do jej ukończenia każdy swój krok stawia z namysłem.

Zły strażnik, bezmyślnie posuwający się w terenie, wystawia siebie na obserwację przemytnika, dając mu okazję do popełnienia przestępstwa.

O żadnej porze, w żadnym terenie przy jakiegokolwiek pogodzie, strażnik nie może mieć pewności, że nie jest obserwowany, więc choćby mu się zdało, że oprócz niego nikogo wokół niema, powinien zawsze być ostrożnym, nie zdradzać swych zamiarów, lecz je maskować.

Najpierwszym warunkiem w maskowaniu służby jest fachowa znajomość terenu, na którym służbę pełnimy, a więc, znajomość gleby pod względem jej właściwości stosownie do pór roku i wpływów atmosferycznych, znajomość wód, jako dróg komunikacyjnych dla statków, oraz pod względem ich dostępności dla przepływania lub brodzenia, znajomość powierzchni terenu łącznie z jego stałymi lub zmiennymi właściwościami, mającymi ogólny wpływ na posuwanie się pieszo lub zapomocą środków lokomocji, a szczególnie na komunikowanie się przemytników z granicą, znajomość przestrzeni między poszczególnymi punktami w terenie, stosownie do wymaganego czasu na jej przebycie w takich, lub innych warunkach, w ten, lub inny sposób, znajomość zasłon i punktów nadających się na obserwację stosownie do pory roku i doby, oraz czasowych zmian terenowych.

Na teren powinniśmy patrzeć zawsze z dwóch punktów widzenia służby granicznej, a więc, maskowania naszych czynności, i ścigania przestępców. Pierwszy wypadek musi zawsze mieć na uwadze przełożony kierujący służbą, a drugi wypadek obowiązuje spełniającego służbę strażnika. W pierwszym wypadku czas i trasa służby muszą być tak podzielone, aby istniały możliwość i warunki wykorzystania terenu tak do zamaskowania czynności służbowych, jak i do obserwacji.

Oprócz dokładnej, osobistej znajomości terenu przez cały skład placówki, koniecznym jest posiadanie na placówce szczegółowego planu terenu na którym operujemy, oraz bezbłędne orjentowanie się na tym planie całej załogi. Lepiej, jeśli rysowany plan zastąpimy planem plastycznym, który wspólnymi siłami i przy pomocy przełożonych załoga może sama wykonać.

Drugim warunkiem dobrego maskowania czynności służbowych jest znajomość osób i sposobów, jakimi posługują się przemytnicy w obserwowaniu nas.

Maskowanie naszej służby nie polega tylko na unikaniu obserwatorów, bo nie zawsze możemy ich unikać, lecz również na wprowadzaniu tych obserwatorów w błąd. Nieraz taktyka służby granicznej nakazuje nam umyślnie zwracanie na siebie uwagi, aby przez ten czas nasz kolega mógł przeprowadzić akcję, zmierzającą do wykrycia obserwatorów i ich sposobów obserwacyjnych.

Trzecim warunkiem dobrego maskowania jest umiejętność posuwania się w terenie.

Zasadniczo strażnik powinien w służbie posuwać się zawsze pod zasłoną od punktu obserwacyjnego do punktu obserwacyjnego. Jednak nie zawsze zasłony terenowe na naszej trasie istnieją, więc też musimy w otwartym terenie stwarzać sobie warunki maskowania, przez taktyczne posuwanie się, które polega na tem, że jeśli nie możemy ukryć naszych ruchów, to musimy przybierać pozory obojętności obserwacyjnej.

W praktyce przedstawiałoby się to w ten sposób, że wychodząc na otwarty teren, uprzednio strażnik obserwuje go przez dłuższy czas z ukrycia i na podstawie obserwacji stwarza sobie plan działania. Stosownie do zaobserwowanych okoliczności przechodzi otwarte przestrzenie szybkim krokiem, lub idzie po nich wolno, jakby nieuważnie, wykorzystuje najbliższą zasłonę lub ją omija, aby inną drogą w ukryciu powrócić i wtedy ową zasłonę wykorzystać. Wogóle postępuje tak, aby zmylić czujność ewentualnego obserwatora. Bezsensownym jest przebywanie w otwartym terenie dłużej niż tego wymaga konieczność, ale jeśli chodzi o porę nocną, to

otwarty teren niejednokrotnie wymaga postawienia w nim czujki, lub zasadzki. Dobrze jest, korzystając z ciemności, nad ranem zostawić w otwartym terenie pojedynczych obserwatorów z lornetką, którzy przez dłuższy czas mogą, przystosowawszy się do terenu, czynić obserwacje co do ruchów ludności w tym terenie przebywającej.

Zmiana takiego obserwatora może nastąpić wśród dnia, z zachowaniem ostrożności. Przy zmianie nigdy dwaj strażnicy nie powstają jednocześnie i kiedy zmieniający zajął stanowisko obserwacyjne ukrywszy się, zmieniony powstaje i odchodzi w tym kierunku, w jakim zdążył jego kolega; będąc widocznym w terenie nie zbliża się do ludzi, lecz stara się pozostać nierozpoznanym co do osoby.

Kiedy w otwartym terenie panuje duży ruch, dobrze jest posłać przez ten teren patrol, który będzie miał na celu przeprowadzenie rozpoznania przez zetknięcie się z ludźmi, skupienie na sobie uwagi, jednym słowem ciągłe posuwanie się na oczach ludności. Taki patrol nie powinien długo w terenie przebywać, by nie dać możliwości działania elementom ukrytym.

Jeśli otwarte tereny są okolone zasłonami, jak lasy czy wzniesienia, zasłony te zawsze powinno się wykorzystywać dla obserwacji i wtedy Straż Graniczna posuwa się tylko w ukryciu. Trudniejszym jest do ochrony teren pofałdowany i pokryty, mający łatwy dostęp od siedzib ludzkich do granicy. Zamaskować się w pokrytym czy falistym terenie zdawałoby się, jest łatwiej, ale przecież, posuwać się trzeba uważniej, niż w terenie otwartym, bo tutaj przeciwnikowi łatwiej jest ukryć się nawet w pobliżu nas, kiedy siedzimy na czujce.

Podchodzenie do punktów obserwacyjnych i ich wykorzystywanie nie może nigdy być nieuważnym, bez uprzedniego zbadania okolicy. Chodzenie po gołych szczytach wzniesień, lub pod lasem, gdzie możemy być dostrzeżeni, nie powinno mieć miejsca, jak również skracanie sobie w lesie drogi przez polany, wyręby i wogóle otwarte przestrzenie naraża nas na cudzą obserwację.

W pokrytych i górzystych terenach dobrze jest na najwyższych wzniesieniach pobudować wieże obserwacyjne, rodzaj ambon myśliwskich, urządzone tak, żeby przebywający na nich strażnik nie był z dołu widocznym.

Nie wiedząc kiedy strażnik na wieży znajduje się, przemytnik unika terenów z wieży widocznych.

Ubranie strażnika jest koloru ochronnego, jednak na tle śniegu powinien strażnik używać białego okrycia.

Błyskanie w słońcu bagnetem, również zdradza obecność strażnika.

Wydeptywanie ścieżek patrolowych w mechanicznym łażeniu po granicy, wydeptywanie legowisk czatowniczych, pozostawianie na nich śladów, hałaśliwe zachowanie się w służbie, palenie w nocy choćby najmniejszych świateł, jest wrogiem zasadom maskowania. Podstawą naszej służby jest cisza i spokój, wyrastanie z pod ziemi wtedy, kiedy nas się najmniej spodziewano.

Ugrupowaniem naszym sięgamy w głąb kraju. Te-

J. MISIEWICZ

nadkomisarz
Komendy Głównej P. P.

Technika oględzin miejsca przestępstwa

Formalnie rzecz biorąc, oględziny miejsca przestępstwa obejmują szereg czynności, zamkniętych ściśle w następujących granicach: obejrzenie i skrupulatne zbadanie samego miejsca przestępstwa oraz znajdujących się na niem przedmiotów; ściśle opisanie rezultatu oględzin; odrysowanie względnie sfotografowanie poszczególnych fragmentów miejsca przestępstwa, bądź określonych przedmiotów na tem miejscu znalezionych.

Praktycznie jednak biorąc, nie można oględzin ograniczyć do tych ram. Oględziny bowiem, jeśli mają dać pełny obraz miejsca przestępstwa, muszą być uzupełnione czy to zeznaniami poszczególnych osób, będących w stanie wyjaśnić pewne momenty oględzinowe, czy to oświadczeniami rzeczoznawców, zdolnych ze znanstwem objaśnić pewne szczegóły i t. p.

W rezultacie oględziny w śledczym znaczeniu tego słowa nie mogą się ograniczać do obejrzenia miejsca przestępstwa i utrwalenia jego stanu w formie opisu względnie rysunku czy zdjęcia — ale muszą mieć charakter pełnego, pierwszego aktu pierwiastkowego dochodzenia, wraz z całokształtem przynależnych do tego akcesoriów w postaci pierwszych doraźnych wywiadów, przesłuchań, zasięgnięcia rady biegłych i t. d. Pod tym też szerszym kątem omówimy technikę oględzin miejsca przestępstwa.

Oględziny miejsca przestępstwa są fundamentem całego dochodzenia. Dalsze dochodzenie może dodać cały szereg szczegółów zupełnie nowych, jednak nie umniejszy to wagi tych spostrzeżeń, jakie ma się możliwość poczynienia w drodze oględzin miejsca przestępstwa, dokonywanego zazwyczaj wkrótce po fakcie, a więc jeszcze w tym czasie, gdy miejsce przestępstwa zawiera świeże ślady, nie poruszone przedmioty, świeże wrażenia osób związanych ze sprawą. Później, w toku dalszego dochodzenia, te wszystkie momenty mogą się zatrzeć, a nawet pójść w niepamięć. Dlatego też oględziny powinny być czynione

ren jest dla nas szachownicą z jednej strony tylko zamkniętą przez linię graniczną, a ze wszystkich innych stron otwartą. Elementami naszej służby posługujemy się, jak figurami na szachownicy i tylko zależy od umiejętnego niemi kierowania, aby ochraniające tereny należycie zabezpieczyć. Kurczowe trzymanie się linii granicznej przy dysponowaniu służbą jest niczem innym, jak pozostawieniem za swemi plecami swobody przemytnikom.

z myślą odpowiedniego utrwalenia wyglądu miejsca przestępstwa w formie b. skrupulatnego opisu, rysunku czy fotografii.

Oczywiście, nie jest to rzeczą łatwą. Najważniejszy szkopuł polega tu na następującem. Skoro oględziny mają być utrwalone w formie jak najwierniejszego obrazu zastanej rzeczywistości, to pod uwagę muszą być wzięte nietylko te szczegóły, które w danym momencie wydają się dla śledztwa pożyteczne, ale również i te, o których tego narazie powiedzieć nie można. Niesposób bowiem przewidzieć, czy szczegóły narazie napozór bez znaczenia, nie okażą się następnie w trakcie rozwoju dochodzenia, niesłychanie ważne. Z tem prowadzący oględziny musi się zgóry pogodzić. Oczywiście, że jest to uciążliwe, a nawet powiedziałbym nudne, jeśli trzeba notować i opisywać szczegóły, o których niema pewności, że mogą być kiedyś przydatne. Na to jednak niema rady, z tem trzeba się zgodzić, dopuszczając zgóry, że pewna część pracy oględzinowej pójdzie być może na marne.

Skrupulatność taka jest jednak konieczna. Najlepiej to wykazać na przykładzie. Weźmy w tym celu korespondencję, znalezioną w mieszkaniu, a należącą do osoby zamordowanej. Z pewnością znajdziemy w niej cały szereg listów o treści dla sprawy napozór obojętnej, paczkę kwitów, będących dowodem różnorodnych transakcyj pieniężnych zabitego, zbiór różnych fotografii i t. p. Czy można o takiej korespondencji powiedzieć zgóry, co z niej będzie przydatne, a co jest bez wartości. Tem więcej, że tempo wskazane przy pierwiastkowych oględzinach nie pozwala na szczegółowe badanie korespondencji. W tych warunkach nie pozostaje nic innego, jak zabrać całą korespondencję dla szczegółowego przestudjowania jej w zaciszu urzędowego gabinetu. Z tego jednak wynika konieczność sporządzenia specyfikacji zabranej korespondencji, a więc dość uciążliwego spisania

wszystkich świstków, z których wszystkie mogą się okazać bez żadnego znaczenia dla sprawy.

Jest to losem każdego przeprowadzającego oględziny, które takiej skrupulatności wymagają, ponieważ są prowadzone na samym początku dochodzenia, a więc wówczas, kiedy nie mamy jeszcze jasnego poglądu na sprawę, któryby nam pozwolił na wybieranie na miejscu przestępstwa szczegółów istotnych, a odrzucanie bezwartościowych.

To wszystko sprawia, że oględziny muszą być prowadzone w sposób do pewnego stopnia rutynistyczny, bez zbytecznego wnikania w istotę i wartość szczegółów, a raczej w drodze dawania pierwszeństwa metodzie schematycznej, wyrażającej się w kolejnym notowaniu wszystkich wybijających się szczegółów.

Z natury rzeczy tego rodzaju czynność wymaga wielkiego porządku w postępowaniu. Od czego się w takich razach oględziny zaczyna, jest rzeczą dalszorzędną. Najważniejsze, aby z chwilą obrania punktu wyjścia i danego kierunku trzymać go się już konsekwentnie aż do doprowadzenia rzeczy do końca. W ten tylko sposób można mieć rękojmię, że oględziny będą wykonane ze wskazaną skrupulatnością.

Technika oględzin, jako mająca poza sobą bogatą tradycję doświadczalną, ujęta jest w szereg zasad, ustanowionych przez poszczególnych kryminologów. Kilka najważniejszych z pośród tych zasad postaramy się poniżej omówić.

Schematyczny charakter oględzin, o czym już mówiliśmy, nakazuje utrwalac (w formie opisu, rysunku lub fotografii) nie tylko te czynności, które doprowadziły do jakichś konkretnych wniosków, ale również te, które podjęte zostały w imię rutynistycznej zasady oględzinowej, które jednak do żadnych wniosków nie doprowadziły, przynajmniej narazie. Jak to już bowiem kilkakrotnie podkreśliliśmy, powtarzamy raz jeszcze, choćbyśmy nawet przez to czytelnika znudzili, że w momencie oględzin nie sposób przewidzieć, która z czynności oględzinowych może się w dalszym dochodzeniu przydać, a która może się okazać bez żadnego znaczenia.

Obowiązuje w służbie śledczej kardynalna zasada, aby o ile możności nic na miejscu przestępstwa nie poruszać. Obserwowanie tej zasady jest szczególnie wskazane dla osób postronnych. Dla funkcjonariuszów śledczych, musimy tu, oczywiście, uczynić wyjątek. Jednak nie zawiązki. W rezultacie, chociaż nie pójdziemy na to, aby pozwolić funkcjonariuszowi śledczemu na nieograniczone poruszanie przedmiotów na miejscu przestępstwa, to jednak pozwolimy mu na to w pewnej mierze, gdyż jest to nie uniknione. Uczynić to zaś musimy szczególnie w odniesieniu do

przeprowadzającego oględziny, który, skoro ma poszczególne przedmioty obejrzeć, poddać ich badaniu, opisać, odrysować lub sfotografować, musi nieraz ich dotknąć, przekreślić, a nawet poruszyć z miejsca. Zezwalając na taki wyjątek, musimy jednak zastrzec się, aby prowadzący oględziny, zanim się czegoś dotnie, jeśli to już jest konieczne, zanim weźmie w rękę, przekreśli czy przesunie — przedtem dokładnie zanotował czy w inny sposób utrwalił położenie, w jakim przedmiot znajdował się przed poruszeniem.

Jeśli uważamy za konieczne sporządzenie planu miejsca przestępstwa, to musimy pamiętać, że powinno być to zrobione z zachowaniem przynajmniej podstawowych zasad sztuki planistycznej. Nie wymagamy nawet tutaj zbyt wiele: w zupełności nas zadowolni, jeśli plan zawierać będzie oznaczenie stron świata (rzecz zdawałoby się jasna jak słońce, a jednak, niestety nie zawsze obserwowana); wymiary samych przedmiotów i wzajemnego ich położenia wobec siebie, naniesione z terenu w wyniku rzetelnie poczynionych pomiarów; wyrugowanie z oznaczenia pomiarów takich określeń, jak „około”, „przeszło”, „bez mała” i t. p. I jeszcze jedno życzenie: odległości uwidocznione na planie powinny być oznaczane od jakichś punktów stałych (np. od krawędzi pieca) a nie od przedmiotów ruchomych, które z minuty na minutę mogą zmieniać swoje pomieszczenie.

Oczywiście, że przy tym wszystkim nie należy zapominać o jednym z najważniejszych celów, jakie mają oględziny: o poszukiwaniu przedmiotów i śladów, które mógł pozostawić morderca. Nie jest to rzecz łatwa, szczególnie w mieszkaniach, które zawierają zazwyczaj wiele drobiazgów. Odszukanie w tych warunkach rzeczy, mogących być własnością przestępcy, wyeliminowanie jej z pośród masy przedmiotów, będących własnością domowników, jest dość żmudne. Jedynym na to środkiem zaradczym jest skrupulatne obejrzenie każdego szczegółu i stwierdzenie jego ewentualnej przynależności do domowników.

Z drugiej jednak strony należy się liczyć z tem, że przestępstwo mogło być dokonane nie koniecznie narzędziem przyniesionem przez przestępcę, ale równie dobrze przy użyciu przedmiotu miejscowego, użytego w tym celu przez przestępcę. Wreszcie należy liczyć się i z tą możliwością, że niektóre miejscowe przedmioty mogą wchodzić w grę jako narzędzia przestępstwa i z tej prostej przyczyny, że przestępstwo dokonane zostało przez kogoś z domowników.

Oczywiście, że podanie tych kilku zasad techniki oględzinowej nie wyczerpuje ich całości. Wystarczy jednak, jeśli będą zachowywane tylko te zasady. Zachowanie ich da dostateczną gwarancję sporządzenia oględzin w sposób wyczerpujący i należytego utrwalenia ich na pożytek dalszego rozwoju dochodzenia.

HENRYK GOŁOGÓRSKI

Bataljon skarbowy dawnej Rzeczypospolitej

(w 140 rocznicę bitwy maciejowickiej i szturm Pragi)

(ciąg dalszy)

Tu właśnie natrafiamy na punkt wyjściowy do rozwiązania tragicznej zagadki, gdzie Sierakowski podział cały regiment XVI i czemu regiment ten nie brał udziału w decydującym dla całego narodu momencie bitwy pod Maciejowicami?

Otóż Sierakowski, jak o tem sam pisze w swym raporcie do Kościuszki, że dla wzmocnienia odwrotu generała Ponińskiego pozostawił w obozie w Kocku „komendę” a sam dla połączenia się z Kościuszką ruszył do Korytnicy, dokąd przybyły w dniu 7 października wszystkie jego oddziały w sile 5.267 ludzi; jak widać z „Raportu głów występujących do boju z G. M. Sierakowskiego w obozie pod Korytnicą dnia 8 października 1794 roku” — regimentu XVI niema między wyszczególnionymi w tym raporcie oddziałami A zatem właśnie regiment XVI jest tym, który Sierakowski pozostawił w Kocku dla osłony odwrotu Ponińskiego. Wprawdzie nazajutrz, (jak wynika z autentycznego dokumentu, znalezione w kancelarii obozowej Sierakowskiego, mianowicie „Porządek Marszu” zawierający marszrutę i „ordre de bataille”) — to jest w dniu 9 października do obozu pod Korytnicą przybyła drobna część regimentu XVI, może jakichś 200 ludzi, lecz przybyła w tak drobnej liczbie, że, jak słusznie zauważa Korzon, nie mogła stanowić nawet oddzielnego bataljonu i istotnie, nie stanowiła, bo jak widać we wspomnianej marszrucie postanowiono, że „bataljon Regimentu 3, 16 i 18-go uformują dwa bataljony i pułkownik Szuszkowski będzie niemi komenderował” i rzeczywiście, jak widać z „Porządku do boju” (t. zw. „ordre de bataille”) szyk ten został zachowany w bitwie pod Maciejowicami — mianowicie wspomniane oddziały III, XVI i XVIII regimentów, sformowawszy 2 bataljony, zajęły środek frontu polskiego i stanowiły część „Korpusu Rezerwy”. Skutek tego udział XVI regimentu w boju maciejowickim (przez swoich 200 ludzi) nie mógł być wielki, a regiment ten nie mógł się przyczynić do uratowania wojska powstańczego i całej sprawy narodowej od zagłady. A szkoda wielka, nawet ze stanowiska czysto wojskowego, że nie użyto wówczas całego pułku 16, bo jego wartość bojowa była już wypróbowana w rewolucji warszawskiej, w boju pod Kolnem i w obronie oblężonej Warszawy, a jego siła, wynosząca na wałach Pragi w dniu 2 listopada wciąż jeszcze 1168 bagnietów plus 43 oficerów — a więc łącznie 1200 ludzi mogła — jeśli nawet nie przyczynić się do zwycięstwa, (co bez udziału Ponińskiego było niemożliwością, gdyż Kościuszko miał 7.000 ludzi, przeciw 16 tysiącom Rosjan) to w każdym razie zapewnić mogłaby

wojsku lepszą obronę tyłów, a co zatem idzie, uratować je od zagłady.

Postarajmy się zbadać, w którym punkcie frontu polskiego walczył i jak walczył ten nieliczny oddział XVI regimentu, któremu losy dozwoliły wziąć udział w maciejowickim boju?

Otóż Korzon w swej szczegółowej analizie bitwy maciejowickiej pisze: „W Zamku Maciejowickim... zapewne przed pierwszym strzałem czyli przed trzema kwadransami na 5-tą adjutant od służby Kaniewski dał znać, że nieprzyjaciel w szyku wojennym postępuje naprzód. Wojsko polskie wkrótce do przyjęcia jego było gotowem. W minutę Kościuszko był już na koniu, a postrzegłszy wioskę, o którą się lewe skrzydło opierało (Oronne), by jej nie opanowali Rosjanie, kazał ją zapalić. Wnet wznoszą się kłęby czarnego dymu; wieśniacy i kobiety z dziećmi, bydło, ptactwo ucieka we wszystkie strony, napełniając powietrze płaczem i jękami.

„Pierwszy uderzył Denisow „na lewego skrzydła ostateczność” siłą przemozną. Garstka strzelców Dembowskiego i brygada Pińska nie mogłyby go wstrzymać; niewątpliwie musiał tu działać pułkownik Szuszkowski ze swymi dwoma zbiorowymi bataljonami, ponieważ Denisow dwakroć był odpierany bagnietami, których strzelcy nie mieli. Niedługo Chruszczow, przeszedłszy z trudnością przez bagno, ustawił swoje baterje i posłał Denisowi posiłki: cały pułk dragonów Smoleński oraz bataljon grenadyerów Kijowskich. Więc i środek wojska polskiego znalazł się w ogniu...”

Tak więc, jak widzimy, regiment XVI przez swoich 200 ludzi brał udział w boju maciejowickim i bił się zapamiętale. Słowa Korzona: „...Garstka strzelców Dembowskiego i brygada Pińska nie mogłyby Denisowa wstrzymać, niewątpliwie musiał tu działać pułkownik Szuszkowski ze swymi dwoma zbiorowymi bataljonami, ponieważ dwakroć był odpierany bagnietami, których strzelcy nie mieli...” odnoszą się oczywiście do wspomnianych wyżej dwóch bataljonów kombinowanych, zestawionych z oddziałów regimentu III, XVI i XVIII i oddanych pod komendę pułkownika Szuszkowskiego, dowódcę regimentu XVIII Kraśnińskich, żołnierza bardzo dzielnego. Owe 2 bataljony kombinowane, stanowiące jak widać ze wspomnianego „ordre de bataille” część korpusu rezerwy, teraz o 5 nad ranem 10 października — gdy nadszedł pierwszy krytyczny moment maciejowickiego boju — załamanie się lewego skrzydła — rzuciły się z bagnietem w rękę, bijąc i tłukąc kolbami i krwawo

odparły nieprzyjaciela. Lecz to odparcie nieprzyjaciela połączone było z wielkimi stratami dla owych 2 bataljonów, bo już do końca bitwy o nich nie słyszemy, jeśli więc nie zginęły one wówczas, to z pewnością noga z nich nie uszła pod koniec boju, który zmienił się w krwawą rzeź. Wkrótce bowiem, po krwawym odparciu nieprzyjaciela, atakującego skrajne lewe skrzydło polskie, akcja bojowa przenosi się na środek frontu i obejmuje całą siłę polską. Jak pisze Korzon „gdy i środek wojska polskiego znalazł się w ogniu, jednocześnie zbliżały się powolnie szeregi rosyjskie ku skrzydłu prawemu; Fersen ośmielił się użyć rezerwy do zajęcia miasteczka Maciejowic i oczyszczenia lasu nad rzeczką ze strzelców. Próbowała szarży jazda polska (zapewne pułk V Kamieńskiego), lecz przywitana kartaczami od baterji majora von Berga zmieszała się, pierzchnęła i już nie pokazała się w ciągu całej bitwy. Zagrały też działa wielkiego kalibru rosyjskie. Ogromne kule z straszliwym łoskotem, przedzierając się przez drzewa i krzaki, łamały je i okrywały sztab polski gałęziami. Skoro nieprzyjaciel zbliżył się na strzał armat 12-funtowych, odpowiedziano mu; sam Kościuszko celował z takim skutkiem, iż widać było chwiejące się szyki.

Tormanow przysunął swą dywizję pod Zamek. Działa jego, wprowadzone po deskach na bagnistą równinę, ostrzeliwały prawe skrzydło polskie, lecz zrazu bez należytego skutku, gdyż strzały z powodu zbyt blizkości celu górowały. Rachmanow tymczasem naprawiał rozrzucone mosty na rzece Okrzejce, a hr. Tołstoj dążył z rezerwą na tyły. Dotychczas przez trzy godziny Polacy czuli się dość mocnymi wobec nieprzyjaciela. Sierakowski przystąpiwszy do Naczelnika, rzekł: „Zdaje się, że Moskaluszki zabierają się do odwrotu“. Mylił się. Linje nieprzyjacielskie zbliżyły się na strzał karabinowy. Ataki ponawiały się z niezwykłą zaciętością. Ogień stawał się prędszym i coraz straszniejszym. Grad kul i granatów, gwizdząc nieustannie koło uszu, padał pomiędzy garstkę wojska polskiego. Okrywała się ziemia trupami; drgało powietrze od jęków konania; nikt atoli nie opuszczał miejsca, na którym walczyć zaczął. Już pobito konie od dział; już wypróżniono amunicję. **Kościuszko przebiegając linję bojową, zagrzewał do wytrwałości i obiecywał, że Poniński wkrótce nadciągnie. Nie nadciągnął wszakże, chociaż minęły jeszcze trzy lub cztery gorące godziny.**

Nareszcie bataljony: grenadyerski Sybirski i muszkietierów Kurskich, złożywszy swoje tornistry, płaszcze, zabitych i rannych pod górą, wdarli się z nastawionym bagnetem między piechotę polską koło Zamku. W samym środku jeden bataljon, podobno regimentu III-go ze swym pułkownikiem Krzyckim, nie mając ładunków, stracił cierpliwość i ruszył naprzód, chcąc uderzyć na nieprzyjaciela; strzały armatnie ścierały go pokotem i mieszają bataljon kosynierów czy-

li grenadyerów Krakowskich. Ku tej luce puściła się galopem, przedzierając się przez krzaki, kawaleria nieprzyjacielska. Chciał ją odeprzeć Niemcewicz ze szwadronem litewskim, lecz kula z pistoletu przeszła mu rękę prawą, kawalerzyści jego pierzchnęli. Co gorsza, uciekł pułkownik Wojciechowski, powiadając, że musi ocalić swoich ułanów Mirowskich dla króla, i dając zły przykład całemu swemu oddziałowi, liczącemu przeszło 700 koni. Na lewym skrzydle Kopeć, usiłując torować drogę Kościuszce, dostał się do niewoli, odebrawszy trzy rany; pozbawiona asekuracji artylerja strzelała jednak do ostatniego naboju i kanonierowie obracali działa bez zaprzęgów wśród otaczającego ich nieprzyjaciela. Bataljony muszkieterskie Działyńskich legły co do nogi, a linja ich różowych rabatów i żółtych naramienników na pobojuwisku świadczyła, że nie ustąpili kroku. Wśród zamętu i rzezi, która się najokrutniejszą stała w podwórzu zamkowym i w samym Zamku od sal piętrowych aż do piwnic, ukazała się jazda hr. Tołstoja na tyłach. Kościuszko przybiegł jeszcze na skrzydło prawe i usiłował utworzyć czworobok; na głos jego zaczął się pośpiesznie formować nowy front dwójkami, ale wtem dał się słyszeć głos trwogi. Obejrzała się cała linja i spostrzegła liczne szwadrony nieprzyjacielskiej konnicy poza sobą. Wtedy wszystko już było stracone. Jedni rzucali broń i padali na ziemię, wołając pardonu, drudzy uciekali na rozległą równinę poza polem bitwy. Na leżących rzuciła się piechota rosyjska i mordowała ich, krzycząc: „To za Warszawę! Pamiętaj Warszawę!“ Za uciekającymi zaś puściła się w poгон kawalerja.

O godzinie 1-ej umilkły ostatnie strzały. W sali Zamku Maciejowickiego napełnionej jenerałami rosyjskimi, spotkali się jako jeńcy, Sierakowski, Książewicz, Kamieński, brygadjer Kopeć, adjutant naczelnika, Fiszer i sekretarz jego, Niemcewicz. Około godziny 5-ej czterech kozaków przyniosło na pikach krwią zbroszonego, nieprzytomnego, śmiertelną bladością okrytego Kościuszkę.

A tymczasem Poniński, ów Poniński, który miał pięć tysięcy wyborowego wojska, w tem cały regiment XVI, i mógł się stać ocaleniem ginącego wojska — nie stawił się na pole bitwy. Jaką być miała i jaką była rola Ponińskiego podczas bitwy Maciejowickiej?

Jak wyjaśnialiśmy wyżej jenerał Sierakowski w dniu 6 października ruszył, zgodnie z otrzymanymi rozkazami dla złączenia się z Kościuszką, zostawiając po drodze (w Kocku) cały regiment XVI wraz ze sztabem pułku oraz nieco kawalerji dla osłony odwrotu Ponińskiego, który musiał jeszcze przeprowadzić się przez Wieprz, poczem miał rozkaz połączenia się z korpusem Sierakowskiego.

Dnia 6 października o godzinie 5-ej z rana wyjechał Kościuszko w towarzystwie jednego tylko Niemcewicza z Mokotowa konno, jadąc wciąż galo-

pem, zmieniając konie chłopskie z siodłami bez strzemion, z uździenicami bez mundsztuków, stanął o godzinie 5-ej wieczorem w głównej kwaterze Sierakowskiego w Okrzei. Znalazł się tu generał Poniński, który, zostawiwszy swój korpus za Wieprzem, przybył osobiście po rozkazy. Odbyła się zaraz mała „rada wojenna”. Niemcewicz dziwił się, że nie nakazano Ponińskiemu niezwłocznego połączenia się z Sierakowskim, lecz w rezultacie kazano mu wracać



Umundurowanie żołnierzy piechoty skarbowej. Oficer i szeregowy: kurtka zielona z czerwonymi wyłogami i podszewką, białe spodnie, czarne buty i czarny kapelusz.

do swego obozu, obracć obronne położenie za Wieprzem i czekać dalszych rozkazów dlatego, że wtedy nie można było wiedzieć, gdzie nastąpi spotkanie z Fersenem.

Stanąwszy z wojskiem we wsi Zamek pod Maciejowicami Kościuszko już przed wieczorem (9 października) wysłał do Ponińskiego niezbyt wyraźne rozkazy i po wieczerzy położył się spać. Dopiero po północy wstał, obudził Niemcewicza i kazał mu napisać drugi ordynans pod datą „10 octobris (paźdz.) o godzinie 1 i pół o północy”, aby Poniński przyszedł do Tyrzyna, gdzie znajdował się obóz Fersena i gdzie się odbyła przeprawa. Zarazem Kościuszko zalecał Ponińskiemu „największą pilność w marszu”. „Ordynans ten — pisze Korzon — odślania wyraźnie plan, przez Kościuszkę powzięty, mianowicie: uderzyć na Fersena z tyłu, na Tyrzyn czyli Turzyn, punkt wybornie Ponińskiemu znany, ponieważ tu się znajdowała Karczma Czerwona, gdzie się odbyła przeprawa

przez Wisłę, gdzie był ustawiony most, gdzie był rozłożony obóz rosyjski. Pierwszy strzał armatni w tym punkcie wróżył niezawodne zwycięstwo; im śmieleż zaś Fersen wysyłał wszystkie swe siły aż do ostatniego szwadronu na oskrzydlenie z prawej i z lewej strony zamku Maciejowickiego, tem straszniejsza oczekiwała go klęska przy wzięciu go we dwa ognie. Ale Poniński nie ukazał się wcale w Tyrzynie; przyszedł o godzinie wpół do czwartej do Korytnicy po skończonej bitwie, gdy wszystko było skończone i zbierał tylko rozbitków. Nie dziw, że ściągnął na siebie sądy surowe, a nawet pomawianie o zdradę”. Aczkolwiek zarzut zdrady w stosunku do Ponińskiego jest niesprawiedliwy, gdyż generał ten zaraz po bitwie stawiał się dobrowolnie przed sądem wojennym i został uniewinniony i historycy z Korzonom na czele zarzutu tego nie stawiają, to jednakże stwierdzić trzeba, że generał ten swą niebywałą nieudolnością i lekkomyślnością doprowadził do zniszczenia najpiękniejszej części wojska polskiego i do upadku Insurekcji. „Przedewszystkiem w przeprawie przez Wisłę — pisze Korzon — nie przeszkodził i nic nie zaszkodził Fersenowi, chociaż zabrała 6 dni czasu od 4 do 9 października, jak się pokazuje z raportu samego Fersena... Dnia 9 października, niewiadomo czy z Korytnicy, czy z marszu posłany był rozkaz ruszenia z obozu nadwieprzańskiego ku dywizji głównej Kościuszki dla uderzenia na nieprzyjaciela w czasie bitwy, po północy zaś dnia 10 października wysłany rozkaz marszu śpiesznego na Tyrzyn, co oznaczało uderzenie na tyły wojska rosyjskiego. Poniński stał obozem pod Białkami albo pod Baranowem i miał dwie drogi: a) albo polami ponad Wieprzem i Wisłą, licząc od dalszego punktu, Baranowa, przez Drażgów, Ułęż, Białki, Sarny, Bobrowniki, Zdżary, Stężyce, Pawłowice do Tyczyna mil 5, albo b) na Drażgów, Ułęż, Ryki, Brzeziny, przez las i błota na Pawłowice do Tyrzyna mil 4 i 3/4. Jeśli zaś szedł Poniński od Białek, to odległość zmniejszała się w pierwszym razie do 3 i pół, w drugim do 3 i 1/4 w ogóle o 1 i pół prawie mili. Żadną z tych dróg wszakże nie poszedł, bo wspomina o wąskich drogach leśnych i o spędzaniu kozaków. Obrął więc chyba drogę dalszą i gorszą: na Bobrowniki, Zdżary, Brzeziny, Kozice, Życzyn do Korytnicy (mil 5 i 3/4), gdyż według twierdzenia Tarnowskiej nie szedł na Ryki, kędy miałby odległość o pół mili mniejszą. Obie te ostatnie drogi doprowadziłyby nie do Tyrzyna, lecz do Życzyna. W każdym razie huk dział powinien był pociągnąć Ponińskiego ku Wiśle, nie zaś w kierunku niemal przeciwnym, do Korytnicy, skąd miał jeszcze około 2-ch mil do pola bitwy. Wiedząc, że pod Szczekocinami jenerał ten odznaczył się walecznością; że zrana dnia 10 otrzymał wyraźną wskazówkę co do marszruty; że nie był pozbawionym zdolności do kombinacyj strategicznych: trudno jest w istocie zrozu-

mieć to błąkanie się po drogach, oddalających go od miejsca bitwy. Można by przypuścić nawet, że Fersen miał jakąś pewność co do nieszkodliwości Ponińskiego, jeśli pomimo zeznań jeńca oficera polskiego ośmielił się użyć całej swej siły, aż do rezerwy na osaczenia Kościuszki. Wobec wyroku sądowego nie możemy wprawdzie utrzymywać zarzutu zdrady, lecz obwiniamy Ponińskiego bez wahania o nieudolność. Dla tego to zapewne nie chciał go też oczyścić swym świadectwem Kościuszko".

Tak więc Poniński, mając łącznie z regimentem XVI, około 5 tysięcy ludzi, nie spełnił swego obowiązku i przypieczętował upadek Insurekcji Kościuszkowskiej.

Okropnem echem odbiła się po całym kraju, a przedewszystkiem w Warszawie wieść o klęsce pod Maciejowicami. Jednakże, choć sytuacja była rozpaczliwa, ręk nikt nie opuszczał. Najwyższa władza polityczna powstania mianowicie Rada Najwyższa Narodowa nie ugięła się pod strasznym ciosem, już bowiem dnia 12 października ogłosiła ludowi obiór nowego Naczelnika Siły Zbrojnej: Tomasza Wawrzeckiego, powtarzając przytem „święte hasło: zgiąć albo żyć wolnymi". Kościuszkę uczciła listem kondolencyjnym, propozycją wydania wszystkich jeńców rosyjskich za uwolnienie jego osoby i nareszcie decyzję, aby w sali posiedzeń był umieszczony wizerunek jego.

Sytuacja wojskowa i polityczna Insurekcji była już jednak rozpaczliwa. Wojska, i to wyborowego, ubyło z górą 7.000. Suworow, naprawiwszy swoje wozy i armaty, zaopatrzywszy się w żywność, lada dzień miał wyruszyć z Brześcia, Derfelden nacierał od Narwi, Fersen rozsyłał swe podjazdy niemal do granic Warszawy, a z drugiej strony o mil kilka trzeba było staczać codzienne niemal potyczki z Prusakami. Jednakże i rządowi powstańczemu nie brakło energii do walki, choć była to energia rozpacz. Wszystkie warsztaty wojskowe były czynne, pomimo braku pieniędzy na opłatę robotników. 3.000 mieszczan codziennie pracowało nad usypaniem okopów Pragi; budowano baterje pływające na Wiśle i koszary podziemne; Zakrzewski żądał 6.000 pik dla uzbrojenia milicji miejskiej; formował się nowy regiment IX litewski; major regimentu XIX żądał upoważnienia do wzięcia 545 t. zw. kantonistów (wysłużonych żołnierzy) z ziem Czerskiej, Liwskiej i powiatu garwolińskiego, regiment XVIII w połowie ocalały z pogromu maciejowickiego domagał się dokompletowania; wojsko wszędzie walczyło z nieprzyjacielem. Lecz wypadki następowały szybko jedno po drugich. Dąbrowski w Bydgoszczy, którą tak chlubnie zdobył i w której znalazł bogate łupy, otrzymał razem z wieścią o klęsce Maciejowickiej rozkaz od Wawrzeckiego cofania się ku Warszawie.

Tymczasem Suworow szedł już na Warszawę. Prowadził coppersadą wszystkiego 10.500 ludzi i 16

dział i gdyby bitwa pod Maciejowicami skończyła się pomyślnie, to Suworow zostałby zniszczony i losy narodu całego mogłyby pójść innym torem. Niestety, stało się inaczej, a Suworow, sam niezbyt groźny dla sprawy polskiej, obecnie stawał się niebezpieczny. Bowiem w dniu 25 października Suworow połączył się z 11-tysięcznym korpusem Fersena, (dział 48), a w cztery dni później, 29 października nastąpiło w Kobylce połączenie z korpusem Dehrfeldena, liczącym 8.500 głów i dział 22, a więc łącznie siła armji rosyjskiej dosięgła 30.000 żołnierza przy 84 działach.

Ruszając spod Kobylki na Warszawę Suworow wystosował list do króla pruskiego, zapraszając go do wspólnej akcji przeciw Warszawie, w której, jak pisał „panuje strach i przerażenie; zaczynający się niedostatek będzie wzrastał szybkimi krokami, jak tylko miasto otoczone zostanie od lewego brzegu Wisły. Gdy przez te odmiany zwycięskie wojska pruskie odzyskują swobodę działań, ośmielam się uczynić W. K. Mości przełożenie, aby Najwyżej nakazaną została operacja przeciwko Warszawie możliwie największymi siłami...".

Błędne miał doniesienia Suworow o przerażeniu, jakie rzekomo w Warszawie panowało. Ani w wojsku, ani w rządzie, ani wśród ludności nie było żadnych oznak moralnego upadku lub rozprzężenia przed zdobyciem Pragi. Tylko uzbrojenia nie były ukończone i siły były niedostateczne na dwa fronty. Okopy, usypane z leżącego piasku, stanowiły słabą obronę, wiele baterji było nieukończonych, fosa drugiej linii nawet nie zaczęta. A jednocześnie połowa wojska polskiego musiała stać na lewym brzegu Wisły w gotowości do armji pruskiej, która wprawdzie nie przybyła z winy Schwerina, generała pruskiego, ale przybyć mogła, przez Suworowa wzywana była i zdaniem samego króla działać powinna była.

Któż zatem bronił Pragi i jakie były siły polskie na obronę tę przeznaczone?

Odpowiedź na to pytanie daje przechowany dotąd autentyczny dokument historyczny, jakim jest raport generała Zajączka z dnia 2 listopada, złożony zapewne Radzie Wojennej i Naczelnikowi Wawrzeckiemu o stanie wojska. Raport ów, zatytułowany jako „Raport od korpusów dywizji mojej dnia 2 9-brysi (novembris czyli listopada) na Pradze podany" podaje całkowity stan wojska będącego pod komendą Zajączka na 23.313 ludzi. Jednakże po odliczeniu „Korpusu Nadwiślańskiego od Czerniakowa" trzymającego straż na lewym brzegu Wisły od strony Czerniakowa (południe Warszawy), a liczącego 1167 ludzi, — „korpusów", stojących „po Wolę pod Czystem" a liczących 1556 ludzi, — dalej „posterunku od Wisły do Powązkowskich Rogatek" — ludzi 144, wreszcie „korpusów pod Mokotowem" — ludzi 964 — pozostaowało na prawym brzegu Wisły „na Pradze" — ogó-

łem ludzi 19512, a po odliczeniu „chorych” (i zapewne rannych) — 2500 ludzi oraz „komenderowanych” — 3316 ludzi — zostawało efektywnie do walki wszystkiego 13.637 ludzi, do których jednakże Korzon dolicza, opierając się na papierach pruskiej Komory Solnej (Salzfaktorei) około 3200 mieszczan warszawskich i 1800 praskich, uzbrojonych jedynie w piki — ogółem więc 18.600 ludzi powinno być stać na wałach Pragi w momencie szturm Suworowa.

Powiadamy „powinno było stać”, gdyż w rzeczywistości w kwaterze wodza — Zajączka panował chaos i zamieszanie, oddziały nie stały na wyznaczonych im stanowiskach i dlatego słuszna jest uwaga Korzona

w odpowiedzi na obronę Zajączka *) (że mieszczanie warszawscy ani prascy wcale nie znajdowali się na wskazanych im stanowiskach), iż „jeśli się nie znajdowali, była to wina jego, jako wodza, ale też nie ta jedna wina ciąży na nim” **).

Ze wspomnianego wyżej raportu Zajączka podamy tu wyciąg, dotyczący oddziałów piechoty, jakie stały na Pradze, z czego wyciągnąć będzie można ciekawe wnioski odnośnie najbliżej nas tu obchodzącego regimentu XVI.

*) Zajączek — Pamiętniki, str. 189 i nast.

**) Korzon — dzieło cytowaneż tom VI, str. 308.

Raport od korpusów dywizji mojej dnia 29-brysi na Pradze podany.

K o r p u s y	Jest rzetelnie głów	Zostaje do po- winności głów	U w a g i
<i>Na Pradze</i>			
Artylerja	914	907	
<i>Piechota</i>			
Regiment III Pieszy Litewski	322	226	
„ IV „ „	724	583	
„ V „ „	961	739	
„ VII „ „	566	374	
Regiment II Pieszy Koronny	54	54	
„ III „ „	666	427	chorych 160
„ IV „ „	455	377	
„ V „ „ Fyzj'erów	67	67	oprócz 324 pod Czerniakowem
„ VI „ „	504	504	oprócz 209 pod Czerniakowem
„ VII „ „	327	183	
„ IX „ „	186	186	
„ XV „ „	1738	1045	komenderowanych 390
„ XVI „ „	1168	334	komenderow. 633, reszta chorzy

(potem następują oddziały drobniejsze)

Jak widać zatem z podanego raportu regimenty koronne XV i XVI miały stany liczebne najsilniejsze z pośród wszystkich oddziałów piechoty (nie mówiąc już o oddziałach kawalerji) i łącznie wynosiły prawie tyle żołnierza, co wszystkie pozostałe regimenty razem. Uderza tutaj jednak znaczna rubryka chorych w regimencie XVI, mianowicie aż 201 ludzi. Podobnie wielką liczbę chorych (203) miał jeszcze tylko regiment Grenadierów Lubelskich. Da się to objaśnić zmęczeniem tych oddziałów po dalekich, uciążliwych marszach wśród deszczów jesiennych, przy zupełnym braku sprzętu obozowego, jak namioty, kuchnie polowe i t. p., co wyraźnie stwierdza Korzon: „Nie było namiotów, słomy, drew; całym bataljonem na obuwiu i odzieży zbywało”.

W każdym razie już po odliczeniu chorych regiment XVI w momencie szturm Suworowa na Pragę

liczy 967 ludzi pod bronią. Jest to dużo w porównaniu z innymi regimentami. Przyjrzyjmy się więc ostatnim chwilom istnienia tego walecznego pułku, jak kończył swą żołnierską służbę.

2 listopada 1794 roku Suworow zatoczył swój obóz pomiędzy Grochowem i Białoleką. W dodatkowych swych raportach, przesyłanych Radzie Najwyższej Narodowej i Wawrzeckiemu, Zajączek wystawia stan wojska, pod jego komendą będącego, w najposępniejszej barwie: okopy na Pradze miały tylko 8.000 piechoty, rachując w to połowę korpusu Mokronowskiego i 2.000 jazdy, która pełniła służbę przednich straży, ale na koniach zmęczonych i źle odżywianych. Można nawet raczej przypuścić, że forpoczty wogóle służby nie pełniły, skoro kolumny szturmowe rosyjskie dojeść mogły aż pod same baterje bez wystrzału.

(Dok. nast.).

Praktyczne wskazówki użycia broni palnej

Wyszła z druku książka p. t. „Pistolet w walce i sporcie”, pióra Jerzego Podoskiego, jednego z najlepszych fachowców w tej dziedzinie.

Z książki tej wyjmujemy poniższy ustęp.

— Nie strzelać nigdy w biegu. Jeśli „cel” ucieka, stanąć, wycelować spokojnie i dać strzał. Strzelanie w biegu grozi trafieniem wszystkich i wszystkich po drodze, tylko nie osoby, do której strzelamy.

— W lokalu niebezpiecznym, w czasie rewidowania i t. p. pod żadnym warunkiem nie wypuszczać broni z ręki. Posługiwać się tylko lewą ręką, mając stale prawą — z bronią w pogotowiu. Być przygotowanym na napad w każdej chwili.

— Przy rozbieraniu aresztowanego nie pozwalać nigdy, aby on sam wyjmował broń z kieszeni i wręczał ją. Umożliwia mu to zaskoczenie nas strzałem. Jeśli aresztowany nie ma broni w ręku, a podejrzewamy, że jest uzbrojonym, jesteśmy zaś sami, każemy mu podnieść ręce do góry, odwrócić się tyłem do nas (nie widzi wtedy i nie może wykonywać chwytów dla rozbrojenia nas), i wówczas lewą ręką starannie obszukujemy, trzymając prawą wraz z bronią w pogotowiu do strzału.

Jeśli przeciwnik został aresztowany z bronią w ręku, należy nie podchodząc kazać mu broń rzucić na ziemię lub na stół, łóżko itp. Nie podchodzić i nie odbierać pistoletu z ręki do ręki. Pamiętać, że nawet pistolet nienabity jest bronią groźną, bo można go rzucić w głowę aresztującego, a postawa „ręce do góry” szczególnie ułatwia rzucenie.

Przy działaniu bronią na małą odległość — poniżej 3 metrów: nie grozić bronią wysuniętą naprzód na wyprostowanym ramieniu: przeciwnik łatwo może odpowiednim chwytem rękę podbić, wykręcić i rozbroić. Przeciwnie — stać lewym bokiem naprzód, zasłaniając lewym ramieniem cofniętą w tył prawą rękę, trzymaną wraz z bronią na wysokości pasa. Nie wysuwać nigdy ręki z bronią na tyle blisko, aby przeciwnik mógł po nią sięgnąć. Z bardzo małej odległości można strzelać z tej postawy, nie podnosząc broni do wysokości oczu. Jeżeli się posługujemy pistoletem samoczynnym, skrócić go silnie w prawo (kolbą do naszego ciała), bo niektóre pistolety, wyrzucając łuski w górę, mogą uderzyć strzelającego w twarz.

Jeśli rewolwer mamy w prawej dolnej kieszeni

Aleksander Dąbrowski.

PUŁKOWNIK PAWŁOW Z POGRANICZNEJ STRAŻY

(Na tle prawdziwego zdarzenia)

Do pierwszych dni sierpnia pamiętnego 1914 roku w miasteczku Skala, powiatu Miechowskiego, byłej gubernji kieleckiej, był stacjonowany oddział rosyjskiej pogranicznej straży. Dowódca tego oddziału ppłk. Pawłow, służbista i surowy zwierchnik, a przytem postwach miejscowych i okolicznych przemytników, tak chrześcijan jak i żydków, których ścigał z nieubłaganą bezwzględnością, nigdy w życiu nie przypuszczał nawet, że on, stary oficer straży pogranicznej, który prawie całe swe życie spędził w służbie granicznej, — sam na stare lata zostanie „szwarcownikiem” (przemytnikiem).

A stało się to w ten sposób: ppłk. Pawłow miał „kuczera” (stangreta) szeregowca Wańkę Chmyrowa, który z panem ppłk. już trzy lata jeździł po różnych okolicznych dziurach, najczęściej zaś do miasteczka Proszowice i Nowobrzeska, gdzie było dowództwo brygady, w skład której wchodził oddział ppłk. Pawłowa stacjonowany w Skale. Kuczer Wańka, prawie stale

przebywając w miasteczku, nawiązał liczne znajomości w „miejscowych sferach”, a że w „chwilach wolnych od czyszczenia koni i wyjazdów z panem pułkownikiem”, lubił czasem „zachadzić” w kabaczkę (wstępować do szyneczku), więc tem łatwiej o znajomość z różnemi indywiduami, wśród których najwięcej bywało przemytników. Nic więc dziwnego, że przy kieliszku między stangretem pana pułkownika a przemytnikami została zadzierżgnięta pierwsza nić sympatji. To też przy każdej nadarzającej się sposobności suto ugaszczano dobrodusznego żołnierza. Zdarzyło się raz, że śmielszy z natury miejscowy żydek Symche Migdał, który miał na sumieniu dużo nieczystych sprawek z przemytem i zbyt często wyjeżdżał do pobliskiego Krakowa (a widocznie ten proceder duże przynosił mu korzyści, bo zacny pan Migdał miał już w Skale „fajny interes” z „Norymberskie Galanterje” między którą można było także znaleźć szwarcowane cygara i różne inne „delikatesy” przeschmuglowane z Krakowa), — zauważywszy, że kuczer Wańka wychodzi z szyneczku, jakoś niepewnie stawiając kroki, podchodzi do niego i grzecznie uchylając „mycki”, zwraca się do Wańki ze słowami: „Zdrastwujcie Wańka! — cztu u was słyszno” (Witajcie Wańka — co u was słychać). „Idi ty k'czortu! (idź do djabła) parszywyj żyd” — ofuknął go żołnierz. Nie tracąc tupetu, Migdał odrzekł: „Ny — czemu wy Wańka gniewacie się na mnie, wy

bluzy lub płaszcz, możemy w razie konieczności zaskoczenia strzałem strzelić przez kieszeń. Celność takiego strzału oczywiście sięga zaledwie 2—3 metrów. Szkoda dla ubrania niewielka — okrągły otwór w kieszeni. Z pistoletów półsamoczynnych strzelać w ten sposób nie można, bo po pierwszym strzale nastąpi zacięcie, uniemożliwiające nietylko dalsze strzelanie, ale i wyjęcie broni z kieszeni.

Jeśli mi ktoś grozi z bliska z rewolweru o niepodniesionym kurku, mogę mu uniemożliwić wystrzelenie, chwytając silnie za bęben i ramę, co nie pozwala na podniesienie kurka, odbywające się razem z obrotem bębna. Sposób ten nie ma wartości w prawdziwej samoobronie, może się jednak okazać bardzo cennym, kiedy chodzi o uniknięcie wypadków (osoby, bawiące się nabita bronią i grożące „na żarty”, próby samobójstwa itp.).

Nie przyciskać nigdy pistoletu samoczynnego do ciała osoby, której grozimy. Nacisk powoduje drobne cofnięcie się zamka, co z kolei uniemożliwia strzał.

Jeśli w lokalu lub na ulicy zaczyna się strzelanina, a my jesteśmy tylko przygodnym świadkiem, lub nie mamy możliwości reagowania, paść natychmiast plackiem na ziemię. Obawa ranienia w tej pozycji jest nieznaczna, jeżeli zaś zajdzie konieczność strzelania, możemy to zrobić wcale dobrze, leżąc.

Wchodząc do ciemnego lokalu z latarką elektryczną w rękę, nie trzymać jej przed ciałem, lecz wysunąć rękę w bok lub w górę. Przeciwnik będzie strzelał do latarki, bo tylko ją widzi (rys. Nr. 62).

Jeżeli ktoś ma zamiar do nas strzelać, nie stać „gapiąc się”, aby stanowić lepszy cel. Ruszać się gwałtownie: ucieczka, bieg naprzód lub z kąta w kąt po pokoju. Pamiętajmy, że większość ludzi strzela tak marnie z pistoletu, że nawet z bardzo małej odległości do celu ruchomego nie zdoła trafić.

Samoobrona w domu wymaga zastosowania następujących ogólnych przepisów:

— Trzymać broń tam, gdzie możemy najszybciej i najłatwiej po nią sięgnąć, a więc: pod arkuszem papieru na biurku, w przedpokoju na stole pod kapeluszem, w łóżku pod poduszką, a nie w szufladzie stolika nocnego.

— Jeśli słyszymy wylamywanie drzwi w przedpokoju lub w jednym z dalszych pokojów, zapalić po cichu światło w tym pokoju, do którego się dobierają napastnicy, umieścić się w następnym, ciemnym pokoju, zostawiając drzwi otwarte i czekać aż się ukażą w drzwiach.

— Jeśli jesteśmy sami już osaczeni a napastnicy wylamują drzwi od pokoju, w którym się znajdujemy, zapalić światło, ukryć się tak, aby nas nie dostrzegli

taki sławny żołdat, wy nie tylko z panem pułkownikiem Pawłowem, ale i z samym „brygadnym” z Nowobrzaska możecie jeździć, — Ny Wańka, a kiedy wy znów jedziecie z panem pułkownikiem do Proszowic? — Widocznie Wańka, mile połechtany tem, że mógłby wozić nawet samego „brygadnego”, jakoś się udobruchał, bo odezwał się już w spokojnym tonie: „Zawtra utrom jediem w Proszowicy” (Jutro rano jedziemy do Proszowic). Migdał widząc, że najgroźniejszy moment złości Wańki już przeminął, tem śmieiej zabrał się do rzeczy. A mianowicie, prosto z mostu, przystąpił do interesu, proponując żołnierzowi, ni mniej ni więcej tylko to, aby jadąc z pułkownikiem Pawłowem do Proszowic, zabrał dla jego szwagra, który ma sklepik w tem miasteczku niewielką paczkę, tylko niech, on Wańka, tak ją dobrze schowa, żeby pan pułkownik Pawłow nie zobaczył, bo poco pan pułkownik ma się gniewać, kiedy on jest już starszy człowiek a do tego tęgi, jemu bardzo gniew szkodzi i mógłby go z tego nawet powodu, broń Boże szlag trafić, a on Migdał tego niechce, bo on bardzo dobrze życzy panu pułkownikowi i bardzo go szanuje, a za tę małą fatygę, którą Wańka będzie miał z paczką, Migdał go wynagrodzi; i rzeczywiście wsunął mu w rękę złotą pięciorublówkę. Żołnierz oszołomiony tak wysokim datkiem, (bo przecież jego jednomiesięczny żołd wynosił zaledwie 60 kopiejek) — odrazu zrozumiał, że to może być dobry in-

teres i przystał na propozycję kusiciela — żyda! I wieczorem tegoż samego dnia na bryczce pod siedzeniem pana pułkownika Pawłowa znalazła się paczka z przeemyconym jedwabiem, który pod tak bezpieczną opieką, niczego nie podejrzewającego oficera, powędrował do Proszowic.

A że pan pułkownik Pawłow, tak ze względów służbowych, jak i w sprawach osobistych dosyć często musiał wyjeżdżać ze swego miejsca postoju z nieodstępnym Wańką, za każdym razem przewożąc na swojej bryczce różnego rodzaju przemyt, nic więc dziwnego, że Wańka Chmyrow, po odbyciu służby wojskowej w „Nowobrzeszkiej Brygadzie Pogranicznej straży” wrócił do rodzinnego sioła w rizańskiej guberni z pokazną sumką złotych pięciorublówek!

Dopiero w kilka lat potem, pułkownik Pawłow, odchodząc na inny odcinek graniczny, dowiedział się od jednego ze swych zaufanych konfidentów żydków, w jaki to sposób blisko przez trzy lata przewoził na swej bryczce przemyt, a dowiedziawszy się o tem, siarczyście zaklął: „Tfu ty czort! — wot kakaja swołocz był etot Wańka, a ja dumał czto eto był czestny żołdat”! (Tam do djabła! — ot jaki to był fajdak ten Wańka, a ja miałem go za uczciwego żołnierza).

W taki to sposób pułkownik Pawłow bezwiednie został przemytnikiem.

zaraz po wtargnięciu do pokoju, a więc — za kotarą, za rogiem szafy, w ostateczności za drzwiami, do których się dobierają.

— Starać się stanąć tak, aby jednocześnie panować nad oknami lub drugim wejściem.

— Strzelać natychmiast, nie tracąc czasu na groźby. Jeśli napada kilka osób, a nie chcemy ryzykować strzelaniny w pokoju, najlepiej stanąć pod drzwiami, o ile można jak najwyżej — na krześle lub stole; strzelać szybko w chwili werwania się napadających do pokoju, korzystając z tego, że są do nas obrócenii bokiem, a następnie skoczyć między nich i próbować ucieczki.

W razie bronienia całego domu, dworu na wsi, pogasić przedewszystkiem światła, aby napastnicy nie widzieli wyraźnego celu w oknie, starać się umieścić w oknach na pierwszym piętrze, flankujących drzwi, które oni muszą wyłamać. Jeśli zgóry przewidujemy napad w danej nocy, najlepiej wyjść z domu i oczekiwać gości w gęstych krzakach opodal, tak by ich zaskoczyć całkowicie i zdezorientować co do kierunku ognia.

Przy obronie na wsi należy pamiętać, że najlepszą bronią do walki na odległość od 20—70 metrów nie jest bynajmniej rewolwer, lecz strzelba śrutowa nabitą grubym śrutem lub lotkami, a przedewszystkiem śrutówka automatyczna Browninga.

Strzał śrutowy daje ten sam skutek co kilkanaście pocisków rewolwerowych wystrzelonych naraz, działa najzupełniej obezwładniająco, bo nikt nie potrafi prowadzić dalej napadu po otrzymaniu naboju śrutowego, a wreszcie strzelanie w nocy jest bez porównania łatwiejsze i celniejsze z broni śrutowej niż z pistoletu.

Aby mieć broń długą — dubeltówkę lub karabin w zupełnem pogotowiu, najlepiej nosić ją w obu rękach przed ciałem, z prawą ręką na spuście i bezpieczniku. Również dobrym sposobem noszenia jest umieszczenie strzelby na prawem ramieniu lufą do góry, trzymając szyjkę dłonią. Sposobem o wiele gorszym jest noszenie na pasie, ponieważ wymaga więcej czasu przed daniem strzału. Broń długa używana do samoobrony nie powinna wogóle mieć pasa, ponieważ zachodzi obawa zaczepienia pasa o ubranie, o łokieć, lub o gałęzie czy krzaki przy szybkim składaniu się.

Pamiętać, że jedynym prawdziwym bezpiecznikiem jest samoczynny, zaciskowy w chwycie broni. Wszelkie inne stanowią wielkie niebezpieczeństwo, bo albo są słabe i odsuwają się same, albo też są trudne do odsunięcia, trzymają się silnie i zapominamy o ich istnieniu w chwili śpiesznego strzelania.

Bronią najpewniejszą i stale gotową do strzału przy zupełnem bezpieczeństwie dla używającego

jest każdy rewolwer samowzwodzony. Następny z kolei jest pistolet samoczynny bezkurkowy z bezpiecznikiem samoczymym. Wszelkie inne pistolety trzeba nosić bez naboju w lufie, powtarzając zamkiem przed pierwszym strzałem.

Powtarzać w następujący sposób: trzymając broń prawą ręką za chwyt, złapać palcami lewej ręki za nacięcie na zamku i posunąć silnie prawą ręką naprzód. Nie ciągnąć lewą wtył. Skutek jest ten sam, ale z powodu pewnych właściwości naszego systemu nerwowego, ręka prawa ma przewagę i ona powinna wykonywać ruch, a lewa tylko trzymać. Wten sposób powtórzenie jest o wiele łatwiejsze i pewniejsze.

Zmieniać często naboje w broni. Wystrzeliwać do celu stare i zakładać nowe. Spłonki są bardzo wrażliwe na działanie smarów — słabną lub mogą powodować niewypały, oliwa zaś przesiąka bardzo łatwo do łusek mimo ich pozornej szczelności.

Broń czyścić dobrze, a smarować mało, zwłaszcza te części, które mają styczność z nabojem (właz nabojoy, magazynek, komora nabojoya).

W czasie mrozów zmyć cały tłuszcz z broni i nie smarować zupełnie.

Przyczyną prawie wszystkich zacięć w pistoletach samoczymych są magazynki, wykonane z cienkiej blachy. Gną się ich wargi lub powstają gięcia na ich ściankach, zatrzymujące podajnik wraz z jego sprężyną. Obchodzić się z magazynkami bardzo troskliwie, próbować ich działania, jeśli któryś daje zacięcia, dać go do naprawy i używać nanowo tylko wtedy, gdy po wielokrotnem powtarzaniu i strzelaniu do celu przekonamy się, że nie daje zupełnie zacięć.

W ostatnich latach ukazało się kilka pistoletów półsamoczymych, o których doskonałości technicznej wynalazcy prawią dziwne cuda. Kurek podnosi się samoczymie po nacisku na spust, powtarzać można bez pomocy drugiej ręki, bezpiecznik jest tak urządony, że przełamuje iglicę przez pól, zabezpieczając zupełnie itd.

Wszystko to wygląda bardzo pięknie, tylko nie mówi się o jednej drobnej sprawie: te udoskonalone pistolety mają kilkanaście drobniutkich sprężynek, części, kawałków i sztuczek, które bardzo łatwo można zgubić lub złamać, a wtedy nietylko cudowne udoskonalenia nie działają, ale wogóle cały pistolet jest do niczego.

Trzymajmy się broni prostych, pewnych i dobrze wypróbowanych, zostawiając wszystkie te wątpliwe udoskonalenia dla takich amatorów, którzy lubią broń posiadać, ale nigdy jej nie noszą i nie używają dla własnego bezpieczeństwa. Lepiej nie ryzykować życia z powodu jednej sprężynki.

Wystawa K. O. P.

Z okazji swego dziesięciolecia urządził Korpus Ochrony Pogranicza w gmachu Dowództwa w Warszawie wystawę, mającą zobrazować wyniki dotychczasowej pracy i stan obecny K. O. P.

Wystawa jest bogata, bo pełnem i bogatem jest życie K. O. P. Oszałamiające wrażenie wywierają wykresy i cyfry, ilustrujące działalność K. O. P. na każdym polu, bezpośrednio do wyobraźni przemawia graficzne ujęcie poszczególnych zagadnień, uzupełnione modelami, mapami plastycznymi i zdjęciami fotograficznymi.

Na każdym kroku widać, że organizatorzy wystawy nie skąpili wysiłków, ni dobrej woli.

Za wiele miejsca zajęłoby szczegółowe opisywanie wystawy. To też pomijając działy dotyczące samej służby zabezpieczenia granicy, bo wyniki osiągnięte w tym zakresie przez K. O. P. mówią same za siebie, podkreślić należy już nie prace, ale wprost entuzjazm twórczy w zakresie akcji oświatowej społecznej i przysposobienia wojskowego.

Praca oświatowa w K. O. P. podzielona jest na kilka stopni: zwalczanie analfabetyzmu wśród szeregowych przydzielanych do oddziałów, doszkalanie półanalfabetów, wychowanie obywatelskie szeregowych i uświadamianie, czy nawet na poszczególnych odcinkach cywilizowanie ludności pogranicza.

Pracę tę wykonywa K. O. P. przeważnie własnymi siłami, środkami zaś tej pracy są liczne wydaw-

nictwa własne od elementarzy począwszy, biblioteki ruchome, dostępne także i dla ludności, i gazetka ścienna „Na Straży”, utrzymująca żywy kontakt z czytelnikami.

Wyniki: zupełne wytypowanie analfabetyzmu u szeregowych, kończących służbę w K. O. P. i systematyczne podnoszenie poziomu kulturalnego.

W parze z pracą oświatową idzie akcja społeczna w formie udzielania doraźnej pomocy ubogiej i głodującej nieraz ludności, tak cenna w kresowych warunkach pomoc lekarska i weterynaryjna, budowanie przez żołnierzy K. O. P. dróg, mostów, kościołów, domów ludowych i t. p.

Uderza tutaj duża ofiarność żołnierzy K. O. P., którzy solidarnie opodatkowali się na t. zw. „fundusz społeczny”, mający służyć na zaspokojenie powyższych celów.

Dużą popularność wśród społeczeństwa zdobyła sobie praca K. O. P. w zakresie przysposobienia wojskowego. Widzimy na wystawie między innymi fotografie oddziałów, złożonych z młodych Poleszuchów, którzy w łapciach i samodzielnym mundurach z zapalem oddają się ćwiczeniom.

Z obfitym materiałem wystąpiły także inne oddziały służby, a więc saperzy, intendentura i wspańnię budownictwo K. O. P.

Jednym słowem — warto wystawę zobaczyć.

Obligacje Pożyczki Narodowej

środkiem pomocy gospodarczej dla członków Kasy Wzajemnej Pomocy Straży Granicznej

(Zamiast Komunikatu Władz K. W. P.)

W dążeniu do przyścia swym członkom z jaknajdalej idącą pomocą w zakresie gospodarczym władze Kasy Wzajemnej Pomocy Str. Gr. przystępują do szeroko zakrojonej akcji. Po gruntownym i wszechstronnym przemyśleniu i przedyskutowaniu przez Radę Nadzorczą i Zarząd K. W. P. projektu wykorzystania obligacyj Pożyczki Narodowej do oddłużenia i uniezależnienia Straży Granicznej pod względem gospodarczym od otoczenia i po uzyskaniu przy poparciu Pana Komendanta Straży Granicznej odpowiedniego zezwolenia od Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej, Kasa Wzajemnej Pomocy zacznie w najbliższym czasie przyjmować obligacje Pożyczki Narodo-

wej na spłatę długów, zaciągniętych przed dniem 1 stycznia 1934 r., oraz na spłatę zadeklarowanych udziałów. Najwyższa kwota długu, jaką spłacić można obligacjami P. N., ustalona została na 200 zł., co do ilości zaś udziałów, jaką wpłacić można obligacjami, nie ustanowiono żadnych ograniczeń. Udziały w nieograniczonej ilości deklarować mogą zarówno obecni członkowie K. W. P. jak i członkowie nowowstępujący. Rzecz oczywista, że zarówno długi, jak udziały spłacać można tylko własnymi, przez siebie subskrybowanymi obligacjami.

W jednym i drugim wypadku, t. j. zarówno przy spłacie długu, jak i przy wpłacie udziału obligacjami P. N. członek KWP. będzie musiał podpisać deklarację, że zgadza się w razie wystąpienia ze spółdzielni przed ustawowym terminem umorzenia P. N. (przed dniem 2.I.1944 r.) na przyjęcie złożonych przez siebie obligacyj tytułem zwrotu udziału, wzgl. udziałów.

**Do niniejszego Numeru dołączamy
rozkaz K. S. G. Nr. 7/34.**

Jakież korzyści przyniesie podjęta akcja poszczególnym członkom i całej spółdzielni?
Korzyści te są olbrzymie.

Wszyscy dobrze wiemy, z jakimi trudnościami połączone jest odstąpienie obligacji innej osobie (cesja), sprzedaż, lub zastaw obligacji. Czasy zamieściły w tej sprawie obszerny artykuł w N-rze wrześniowym z b. r. Zarówno na cesję, jak i zastaw obligacji potrzebne jest każdorazowe zezwolenie Komisarza Generalnego P. N. Zezwolenia takie wydawane będą tylko w wyjątkowych wypadkach i słusznie, bo inaczej Pożyczka Narodowa stałaby się przedmiotem spekulacji ze szkodą dla Skarbu Państwa i poszczególnych subskrybentów.

W ten sposób olbrzymia większość obligacji P. N. wyłączona jest z wolnego obrotu i właściciele ich zadowolili się muszą pobieraniem procentów co 6 miesięcy.

Kasa Wzajemnej Pomocy Str. Gr. uzyskała wyjątkowy przywilej przyjmowania od swych członków obligacji bez każdorazowego zezwolenia Komisarza Generalnego. W ten sposób każdy członek K. W. P. może w każdej chwili upłynnić kapitał umieszczony w Pożyczce Narodowej, po złożeniu bowiem obligacji tytułem udziału (ów), będzie mógł uzyskać bez poręczenia pożyczkę w odpowiedniej wysokości.

Ponadto za złożone tytułem udziałów obligacje K. W. P. wypłacać będzie conajmniej 6 proc. rocznie, a więc nie mniej, niż przyniosłaby realizacja kuponów.

Sprawa jest jasna: członkowie nic nie ryzykując, zapewniają sobie znaczne korzyści, w postaci łatwego kredytu.

Nie mniej zyskuje K. W. P. jako całość. Zdobywając duży kapitał własny spółdzielnia nasza powiększy swe obroty, a temsamem i zyski, bez zwiększenia kosztów handlowych. W ten sposób możliwe będzie w przyszłości znaczne podwyższenie dywidendy, albo też obniżenie stopy procentowej od pożyczek.

Dodatnią stroną całej tej akcji jest okoliczność, że niema w niej zupełnie żadnego ryzyka ani momentu spekulacyjnego.

Na podkreślenie zasługuje również szczęśliwe uchwycenie właściwego momentu: K. W. P. przystępuje do akcji w chwili otrzymania obligacji przez większość członków.

Przypatrzmy się teraz, jak będzie wyglądało w praktyce przeprowadzenie omawianej akcji.

Ustalono zostały w tym celu dwa okresy:

- 1) okres przygotowawczy, do dnia 31.XII.34 r. i
- 2) okres wprowadzenia w życie operacji obligacjami P. N., zaczynający się z dniem .I.1935 r. Od tej daty liczyć się zacząć wszelkie terminy, procenty i t.p.

W chwili obecnej ustala się wzory druków, wykazów i deklaracji, które po wydrukowaniu rozesłane zostaną do wszystkich jednostek Str. Gran. z prośbą

o wypełnienie zgodnie z instrukcją oraz o zebranie obligacji i zbiorowe nadesłanie ich do Zarządu w terminie do dnia 20.XII.1934 r. Władze spółdzielni liczą przytem na życzliwe poparcie wszystkich władz służbowych Str. Gr., od prawidłowego bowiem wypełniania zestawień i formularzy zależeć będzie szybkość zakończenia prac przez buchalterję K. W. P., a co za tem idzie także i szybkość załatwiania w przyszłości podań o pożyczki.

Na zakończenie kilka luźnych uwag natury praktycznej. Kolegów, którzy zamierzają korzystać z przedstawionej w niniejszym artykule akcji prosimy o nieobcinanie kuponów, lecz nadesłanie do K. W. P. obligacji wraz z kuponami, poczynawszy od kuponu 2, płatnego 2 stycznia 1935 r. Wartość kuponów oczywiście będzie im zaliczona.

Składając obligacje należy na odwrotnej stronie obligacji w rubr. „Przelewy“ w pierwszej kratce umieścić podpis własnoręczny.

Tytułem zwrotu kosztów druku, korespondencji i t. p. K. W. P. pobierać będzie pół proc. od nominalnej wartości złożonych deklaracji.

Obligacje przyjmowane będą po kursie emisyjnym, t. j. po 96 zł. za obligację nominalnej wartości 100 zł.

Na spłatę długów obligacje przyjmowane będą, jak to już zaznaczyliśmy do maksymalnej wysokości 200 zł., przyczem jednak kwota wpłacona obligacjami zasadniczo nie może przekraczać kwoty długu. Jeśli więc ktoś chce spłacić dług w wysokości 200 zł., to może złożyć obligacje nominalnej wartości 200 zł., które zaliczone będą za 192 zł., do czego doliczy się wartość kuponów bieżących po 6 zł., razem 198 zł. Dla całkowitego umorzenia zobowiązania dłużnik dopłacić winien 2 zł., oraz wpłacić pół proc. wartości nominalnej obligacji, czyli 1 zł. tytułem zwrotu kosztów druków i korespondencji.

W analogiczny sposób dług w wysokości 100 zł. spłacić można obligacją 100 zł., dług 50 zł. — obligacją 50 zł.

Jeśli natomiast dług wynosi np. 120 zł., to na jego spłatę można użyć obligacji do wysokości tylko 100 zł. nominalnej wartości, resztę zaś dopłacić należy gotówką, podobnie na spłatę długu 170 zł., złożyć można obligację do wysokości 150 zł., na spłatę 80 zł., obligację do 50 zł. i t. d.

Wyjątkowo tylko, gdy wartość złożonych obligacji wraz z kuponami przekracza wysokość długu o kwotę nie wyższą nad 10 zł. — K. W. P. przyjmować będzie obligacje w kwocie wyższej niż kwota długu, przyczem różnica zwrócona będzie członkowi w gotówce.

Pozostała po złożeniu obligacji reszta długu winien dłużnik spłacać aż do całkowitego umorzenia w ratach dotychczasowej wysokości. Z tytułu wcześniejszej spłaty długów K. W. P. zbonifikuje członkom odsetki w odpowiedniej wysokości.

Kwotę brakującą do pełnego udziału po złożeniu obligacji winien członek wpłacić jednorazowo, względnie w ratach miesięcznych po 5 zł.

Dla lepszej orientacji podamy jeszcze parę przykładów.

a) członek Spółdzielni winien jest Kasie na dzień 1 stycznia 1935 r. kwotę 230 zł., z tytułu pożyczki zaciągniętej w 1933 r. Dług ten spłaca członek w ratach miesięcznych po 30 zł. Na opłatę tego długu składa ten członek subskrybowane przez siebie obligacje na kwotę 150 zł. K. W. P. zaliczy tę wpłatę jak następuje:

1) obligacje na 150 zł. po kursie 96	144.00 zł.
2) kupony płatne 2.I.1934 r.	4.50 „
	<hr/>
	148.50 zł.

Od powyższej sumy odlicza się pół proc. od 150 zł. tytułem zwrotu kosztów i korespondencji

0.75 zł.

Na umorzenie pożyczki zaliczona zostanie kwota

147.75 zł.

Z tytułu wcześniejszej spłaty zostaną członkowi zbonifikowane odpowiednie odsetki. Pozostałą resztę długu winien dłużnik spłacić w dalszym ciągu w ratach miesięcznych po 30 zł.

b) Członek K. W. P. posiadający dotąd jeden



w większych sklepach radiowych i Państwowych Zakładach Tele- i Radiotechnicznych w Warszawie, Grochowska 30, Telefon 10-17-12.



w większych sklepach radiowych i Państwowych Zakładach Tele- i Radiotechnicznych w Warszawie, Grochowska 30, Telefon 10-17-12.

udział pragnie wpłacić na poczet drugiego udziału subskrybowaną przez siebie obligację na kwotę 100 zł.

K. W. P. zaliczy tę wpłatę jak następuje:

1) Obligacje na 100 zł.	96.00 zł.
2) Kupon płatny 1.I.1935 r.	3.00 „

Razem 99.00 zł

Dla wyrównania do pełnej kwoty 100 złotych winien członek dopłacić gotówką

1.00 zł

Tytułem zwrotu kosztów druków i korespondencji winien członek wpłacić pół proc. od 100 zł.

0.50 „

Ogółem do obligacji 100 zł. złożonej tytułem wpłaty na udział dopłaca członek gotówką

1.50 zł.

Pozostałą część zadeklarowanego udziału t. j. kwotę 100 zł., spłaca członek w ratach miesięcznych po 5 zł.

W ten sposób w ogólnych zarysach przedstawia się całość zagadnienia, które władze K. W. P. uważają za ważny etap w dalszym rozwoju naszej Spółdzielni.

Władze K. W. P. spełniły w ten sposób wedle swej najlepszej woli obowiązek wobec ogółu członków. Do głosu dochodzą teraz zainteresowani. Kto jest w potrzebie i uważa, że zdeponowanie w K. W. P. obligacji P. N. połączone będzie z korzyścią dla niego — niechaj korzysta z zaoferowanych mu możliwości. Kto może pozwolić sobie na zatrzymanie u siebie obligacji, lub ma jakiegokolwiek wątpliwości lub zastrzeżenia tego nie namawiamy do oddawania wartościowych papierów do K. W. P. Celem bowiem, jaki nam przyświecał przy podejmowaniu operacji z obligacjami P. N. było przyjsie z pomocą kolegom, którzy tej pomocy potrzebują, nie zaś spekulacja pieniędzmi ofiarnie pozyczonemi Państwu przez dobrych obywateli.

Z granicy południowej (Opis odcinka Inspektoratu Straży Granicznej Sambor)

Odcinek Inspektoratu Straży Granicznej Sambor jest terenem wybitnie górzystym, którego szczyty dochodzą nawet do 1400 mtr. wysokości.

Osoba miłująca przyrodę, zawitawszy w okolice gór karpackich zobaczy wiele rzeczy ciekawych i niezrównanych pod względem piękna. Góry, lasy, rwące i hałaśliwe strumienie górskie zachwycają każdego, kto się z nimi zapozna i tu bodaj krótki czas spędzi.

Najbardziej malowniczy wygląd mają tereny, przez które bezpośrednio przebiega linja graniczna. Tereny te, to najwyższy łańcuch gór, w których prym dźwierz góra „Kozakowa - Polana” (905 m.), „Mały-Wiasiel” (1038 m.), „Halicz” (1273 m.), „Starostyna” (1229 m.) i „Pikuj” (1405 m.). Ze szczytów tych gór rzuciwszy okiem w dół, ujrzymy przepiękną panoramę, jak wielkie, lecz ubogie wsie huculskie, niemal ze wszystkich stron otoczone smerekami, względnie lasami bukowemi, ciągnącemi się pasami przerywanemi szerszemi lub węższemi po obu stronach linii granicznej, którą na pewnych przestrzeniach całkiem przykrywają, niby chowają jej bieg przed okiem intruza - obserwatora, to znów ją obnażają w miejscach przebiegu przez duże, latem zielone pełne krów i owiec — polany.

Lasy te aczkolwiek różnią się zewnętrznie od lasów znajdujących się na równinach, posiadają jednak swą odrębną dekorację wewnętrzną, mając dużą zazwyczaj ilość wertepów, głązów, strumieni o urwistych brzegach i ścieżek, które lichy raczy wiedzieć czyją stopą i w jakim celu zostały wydeptane, gdyż można nimi całemi dniami błądzić i nie wiedzieć, że się jest na jednym i tem samym miejscu.

Okolice znajdujące się w pobliżu granicy nie są pozbawione ważniejszych szlaków komunikacyjnych. Biegnie od Sambora przez t. zw. Przełęcz Użocką do Użhorodu (Czechosłowacja) — kolej żelazna, a równoległe z nią i szosa. Druga linja kolejowa biegnie od Nowego - Zagórza przez Komańczę do Medzelaborca (Czechosłowacja), a prawie równoległe z nią i szosa.

Ludność tut. odcinka, to przeważnie ludność ruska,

o dużym procencie analfabetów, bardzo uboga, o małym uświadomieniu obywatelskiem. Z tych względów w dużym stopniu ludność ta skłonna jest do popełniania wszelkich nadużyć granicznych.

Łatwość ze względu na dużą ilość lasów i przemyków skrytego podejścia do granicy, bliskość osiedli ludzkich od granicy, możność wypasania trzody na połoninach, położonych tuż przy granicy — wszystko to dostarcza tutejszej ludności idealnych warunków do uprawiania przemytnictwa. Miejscowy chłop, Hucul jest w zawodzie przemytniczym dość przebiegły i pomysłowy. Bardzo wytrzymały na zimno i niewygody. Nic też dziwnego, że zamiast uczciwemu zawodowi, to najchętniej poświęciłby się on przez całe życie przemytnictwu, gdyby nie czujność strażnika granicznego. Jak przebiegli są przemytnicy świadczy fakt przytrzymania przez Komisarjat Borynia wiezionego przez Hucula rzekomo do tartaku kłoca, w którym znaleziono wewnątrz 100 kg. rodzynek, przemyconych z Czechosłowacji. Znane też są wypadki przemykania towarów w wozach, lub saniach o podwójnych dnach i t. p. Wypadki jednak większego przemytnictwa są tu sporadyczne, przeważnie przemyt drobnicowo wymienny, najchętniej uprawiany przez mieszkańców strefy nadgranicznej przy wypasaniu bydła na połoninach.

Warunki służby na odcinku Inspektoratu Straży Granicznej Sambor, ze względu na ukształtowanie oraz rozległy i w większej części zalesiony teren, są bardzo ciężkie, szczególnie w porze jesiennej, z powodu panującej mgły i długotrwałych deszczów. Również w porze wiosennej w czasie roztopów śnieżnych wskutek wezbranych potoków, trudno nieraz utrzymać łączność między placówkami a Komisarjatami.

Z drugiej strony te same góry, lasy i rzeki dostarczają nam nieopisanych przyjemności obcowania z przyrodą i ludźmi, którzy tutaj masowo latem i zimą przebywają. Zimowy sport narciarski umiła służbę i każe zapomnieć o jej trudach.

(P.)

PAMIĘTAJ, ŻE

**KASA WZAJEMNEJ POMOCY
ISTNIEJE DLA TWEGO DOBRA!**

NALEŻENIE DO K. W. P.

JEST TWOIM OBOWIĄZKIEM

Przemyt nieboszczyków

Marzeniem przeciętnej babiny w Polsce jest uskładanie odpowiedniej sumy pieniędzy na przyzwoity pogrzeb.

Dużo takich babin przez całe życie zaprzęta sobie głowę myślą o wystawnym pogrzebie, w lepszym przyodziewku z księdzem na czele.

Dalej sięga jednak życzenie każdego, prawowiernego muzułmanina z sekty szyitów, rozpowszechnionej jak wiadomo w państwie srebrnego lwa — Persji. Taki szyita troszczy się jeszcze o to, gdzie spocznie na wieki wieków, po nabożnym swym i najdłuższym, jeżeli taką jest wola Allaha, żywocie.

Otóż marzeniem szyity jest lec na wiekuisty spoczynek w świętym mieście Kerbela, w pobliżu Bagdadu, gdzie spoczywają prochy męczenników i świętych tego wyznania. Miejsce na grób jednak, jest terenem spekulacji i kandydat do pochówku w Kerbeli musi sobie, na ten cel, uskładać mnóstwo, ale to mnóstwo piastrów. Ponieważ z Persji również do Kerbeli jest bardzo daleko, a droga na wielbłądach dłuży się do niemożliwości przeto i koszty transportu, prawowiernego szyity, rosna do zawrotnych sum.

By karawana wielbłądów, objuczona trupami wiernych, dotarła do świętego miasta, trzeba by na to co najmniej trzech tygodni. Przedsiębiorcy pogrzebowi, ludzie cierpliwi, nie organizowali takich pogrzebów w małych ilościach — czekali aż zbierze się większa ilość nieboszczyków i dopiero w workach z filcu i płótna

odstawiali zmarłych po przez wyludnioną pustynię i góry.

Od takiej „mogilnej” karawany bił straszliwy odór, o ile weźmiemy pod uwagę upalny klimat perski i długi okres czasu, który zazwyczaj upływał od chwili zgonu takich, transportowanych na okrętach pustyni, nieboszczyków. Nic dziwnego, że wszystkie karawany omijały, jak tylko mogły najdalej, taką zapowietrzoną karawanę.

Maszyna jednak wypiera czworonożne zwierzęta pociągowe; tak jak u nas koń, w Persji — wielbłąd coraz częściej ustępuje miejsca samochodowi. Gdy produkt Forda dotarł do pustyni, liczba „karawan śmierci” zmalała na korzyść pojazdów mechanicznych. Odtąd nieboszczyków transportowano samochodami, co dodatnio wpłynęło na zapowietrzanie miejsc przez które dotychczas sunęły żałobne karawany. Ponieważ wielbłądzianie, zdawali sobie sprawę z przykrości dokonywanej pracy, przeto nic dziwnego, że żądania ich, za transport ciał, bynajmniej nie należały do umiarkowanych. Bo też wędrowna takiej karawany podlegała wielu ograniczeniom: nie można było popasać im w pobliżu wód i studzien, wstęp do jakiegokolwiek osiedla był im wzbroniony, a ciągłe znoszenie zapachów wymagało też zwiększenia opłat.

Ale nietylko opłaty za transportowanie nieboszczyków wymagały kosztów. O wiele znacznie większe były koszty wypraw krewnych i spadkobierców do świętego miasta, celem nabycia miejsc — do pochowania zwłok, na cmentarzu.

Wielebne szyickie, brodate duchowieństwo bynajmniej nie było ustępliwe, a targi wschodnie zaliczone są od dawna do przysłowiowych.

W ten sposób wraz z tysiącami zmarłych wymykały się z Persji ogromne sumy pieniężne i to całkiem nieproduktywnie.

Duchowieństwo szyickie rozporządza wielkimi wpływami na ciemne masy i trudno było przez długi czas przeciwstawić się temu dawnemu religijnemu zwyczajowi.

Wreszcie nowy szach perski, szukając sposobów na zatamowanie odpływu z kraju środków pieniężnych, wpadł na radykalny, zdawałoby się, i skuteczny pomysł — zabronił wywozu zwłok za granicę.

Władze duchowne nie sprzeciwiły się temu otwarciu, ale wyznawcy szyizmu bynajmniej nie dali sobie wyperswadować zwyczaju religijnego, praktykowanego od Bóg wie jak dawna. Rezultatem tego zakazu było powstanie przemytu... trupów, który potroił nawet i tak znaczne koszty transportu. Przemyt nieboszczyków, naskutek kosztów stał się niedostępnym dla biednych, co nie przeszkadza wcale rodzinom bogatych grzebać

Zamiast blankietów nadawczych P. K. O. dołączamy do niniejszego N-ru

BLANKIETY POCZTOWYCH PRZEKAZÓW ROZRACHUNKOWYCH,

za pomocą których prosimy regulować odtąd prenumeratę.

Za pomocą przekazów rozrachunkowych przekazywać można jednorazowo kwoty do 15 zł. W wypadkach, gdy chodzi o kwoty wyższe, należy użyć dwóch lub więcej przekazów.

PRZESYŁAJĄCY PRENUMERATĘ PRZEKAZAMI ROZRACHUNKOWEMI NIE PONOSZĄ ŻADNYCH KOSZTÓW PRZESYŁKI.

Blankiety przekazów rozrachunkowych można nabywać w każdym urzędzie pocztowym, po cenie 1 grosz za egzemplarz.

swoich zmarłych w świętem mieście Kerbeli, leżącej na ziemi tureckiej.

Ponieważ transportowanie przemytu w postaci nieboszczyków, bocznymi drogami, było zbyt uciążliwym, poczęto stosować przedostawanie się przez granicę tuż pod okiem władz celno - granicznych. Wyzyskano w ten sposób uświęconą zwyczajem i prawem nietykalność kobiety muzułmańskiej przed obcym mężczyzną. Zaczęto więc przyodziewać nieboszczyków w suknie kobiece i przewozić tak jak się na wschodzie wozi kobiety w t. zw. klatce - lektyce, uwiązanej do grzbietów kroczących obok siebie wielbłądów. Ponieważ spojrzenie muzułmanina na nie swoją kobietę przewidziane jest iluś-tam latami piekieł, żaden celnik nie odważył się na podniesienie osłon, które były zakryta była lektyka.

W ten sposób ubrane trupki przemycały się zagranicę i to zwłaszcza w miesiącach zimowych, kiedy niska temperatura lepiej konserwuje nieboszczyka i powstrzymuje rozkład zwłok. Po przekroczeniu granicy lokowa-

no nieboszczyka na samochód i odwożono do świętego miejsca.

Przemyt nieboszczyków udawał się przez kilka sezonów zimowych, aż wreszcie został wykryty. Władze perskie poinformowane o przemycie zmarłych wydały szereg przepisów umożliwiających kontrolę „kobiet” przewożonych przez granicę. Między innymi wprowadzono obowiązek odzywiania się, dla żywych oczywiście.

Zapytany nieboszczyk nie ma zwyczaju dawania odpowiedzi na pytania kontroli granicznej i przez to sprawa wykrywa się i przemyt nieboszczyka wychodzi na jaw. Nie przeszkadza to, że zwłoki szytów przemycane są w dalszym ciągu, ale nie w punktach kontroli, lecz przez zieloną granicę.

W ten sposób wierzenie religijne, będące w sprzeczności z interesami państwa perskiego, utrudnia i tak już ograniczone, na skutek ogólnego kryzysu, możliwości finansowe obywateli krainy srebrnego lwa.

Michał Godlewski

NOWE WYDAWNICTWA

Stefan Pomarański kpt. dr. „W awangardzie”. Ze wspomnień pilsudczyka. Wydanie II. Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy. Warszawa 1934. Cena zł. 1,50.

Autor, b. oficer I Brygady Legjonów, w pierwszej części swej pracy daje opis dziejów frontowych w Legjonach. Opowiadanie prowadzi szlakiem „Kadrówki” od chwili jej wymarszu z Krakowa, przyczem omawia tylko te dzieje, w których sam brał udział. Mówi prosto, po żołniersku, jak było, ze wszystkimi szczegółami i z dużą wyrazistością i obrazowością. Druga część pracy zawiera życiorysy dwóch wybitnych oficerów legionowych, którzy padli na polu walki — kpt. Herwina-Piątka i kpt. Grudzińskiego-Pększyca. Na końcu załączono imienny spis nazwisk i pseudonimów „kadrowców”.

Książka przepojona jest ideowością, wiarą w Wodza i ostateczne zwycięstwo Sprawy.

Książka zainteresuje wszystkich ze względu na jasność i ciekawe przedstawienie ówczesnej chwili, nie przestając być jednocześnie źródłem dla historyka dziejów I Brygady.

„Sitwesy” — Erwin Osada Hillenbrand. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie. Cena 1,50 zł.

Rosnąca z roku na rok literatura legionowa, obejmująca pamiętniki, wspomnienia, opracowania historyczne, powieści i poezje, powiększyła się jeszcze o jedną pozycję bibliograficzną — „Sitwesy” Erwina Osady Hillenbrand, wydane nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie.

Co oznacza przedewszystkiem tajemniczy tytuł „Sitwesy?” Sitwesy to ci z pośród braci legionowej, którzy dzięki swym zaletom, dzięki tak zwanej potocznie „morowości” przynależą do „sitwy”, czyli spółki koleżeńskiej. O przygodach przemysłnych „sitwesów” opowiada nam autor niefrasobliwie na podstawie osobistych przeżyć, wrażeń i doświadczeń.

Książka jest tem szczególna, iż stanowi w dotychczasowym dorobku literatury legionowej coś zupełnie innego i nowego.

Legjony oglądane przez historyka lub pamiętnikarza są poważnie zawsze „brane zgóry”, stanowią pewien rzut oka na całość, bez wglądania w życie, myśli i zapatrywania dołu żołnierskiego. Przeciwnie „Sitwesy” — są one jakby fotografją tego, co widziało się stojąc w szeregu żołnierskim, co czuło się i mówiło w czasie uciążliwych marszów, w czasie ognia w rowach strzeleckich, na biwaku czy w szpitalu. Życie wojenne było ciężkie i jeżeli żołnierz legionowy znosił je z ochotą, to poza ogromną ideowością drugim czynnikiem ratującym go był niebywały humor i wykpiwanie wszystkiego co „nie dawało żyć”. Ten humor p. Osada Hillenbrand uchwycił na gorącym uczynku i zakopjował w swoim notatniku — by po dwudziestu latach odtworzyć go w całej jego świeżości i werwie. Ciężość i zjadliwość powieści, dosadny, czasami rubaszny, lecz zawsze chwytający za serce humor żołnierski, makaronizm języka wojennego groteskowość postaci, wyszukane zwroty gwary legionowej tak swoistej i charakterystycznej dla ówczesnych lat — wszystko to sprawia, iż książka p. Osady Hillenbrand jest czemś w swoim rodzaju jedynem, pod względem gatunkowym zbliżonem do słynnego „Kaprala Szczapy”. Szesnaście krótkich groteskowo ujętych opowiadań, obejmujących fragmenty z życia legionów, poczynawszy od wymarszu z Oleandrów poprzez bitwy, marsze i odpoczynki, czyta się z prawdziwym wzruszeniem nadto szczerym uśmiechem witając kawały sitwesów-szeregowych opowiedziane poraz pierwszy może tak wiernie, jeżeli o koloryt słowa leguńskiego chodzi i typ legionowych postaci żołnierskich. Śmiejemy się wraz z autorem, gdy nam prawi o narodzinach sitwy, o mamim synku, o jubilerach okopowych, gdy przekpiwa „wywracanych ułanów”, opowiada o Anarchiście, zdračliwym rumaku Kapelana, o niezwykłych przygodach Legjonów w Budapeszcie, o łazikach i słynnej Łazikenkomando. Nie brak też wspomnień o wybitnych osobistościach legionowych, o obywatelu doktorze Sławaju, o doktorze Koźniewskim i in. Również wyglądem zewnętrznym książka zwraca na siebie uwagę. Jest wydana niecodziennie i pod względem szaty graficznej oryginalnie.

Sprawy, które nas obchodzą



SZEF SZTABU STRAŻY GRANICZNEJ
 Major dypl. Ludwik Zych.

KOMUNIKAT NR. 41. STOW. SAMOPOMOC STR. GRAN.

Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, że na dzień 1 grudnia 1934 r. przypada do wpłacenia składka:

a) za wypadek śmierci członka ś. p.:
 1) str. Matlingiewicza Stefana z jednostki Nr. 87 — Zł. 1,00, 2) str. Wścisko Jana z jednostki Nr. 109 Zł. 1,00;

b) za wypadki zwolnienia członków z czynnej służby: 1) str. Tomczyka Franciszka z jednostki Nr. 30 — Zł. 0,20, 2) przod. Hince Józefa z jednostki Nr. 33 — Zł. 0,20, 3) str. Helaka Józefa z jednostki Nr. 34 — Zł. 0,20, 4) str. Wroniaka Franciszka z jednostki Nr. 37 — Zł. 0,20, 5) str. Kaszaka Jana z jednostki Nr. 56 — Zł. 0,20, 6) przod. Grzelewskiego Piotra z jednostki Nr. 74 — Zł. 0,20, 7) przod. Wybieralnego Józefa z jednostki Nr. 81 — Zł. 0,20, 8) str. Maćkowiaka Andrzeja z jednostki Nr. 116 — Zł. 0,20, 9) str. Gierszewskiego Władysława z jednostki Nr. 117 — Zł. 0,20, 10) str. Barańskiego

Alfreda z jednostki Nr. 119 — Zł. 0,20, 11) str. Łęgasa Stanisława z jednostki Nr. 92 — Zł. 0,20, 12) str. Judyckiego Piotra z jednostki Nr. 103 — Zł. 0,20.

Razem od każdego członka po Zł. 4,40.
Zarząd.

KOMUNIKAT K. W. P.

Zarząd K. W. P. podaje do wiadomości pp. członków, iż od ostatniego Walnego Zgromadzenia do dnia 21.XI.34 r. przybyło 606 nowych członków.

Z powyższej ilości przypada na Inspektoraty Okręg.:

w Ciechanowie	59 członków
„ Bydgoszczy	10 „
„ Poznaniu	230 „
„ Katowicach ”	219 „
„ Przemysłu	88 „

Razem 606 członków

Jednocześnie Zarząd K. W. P. zaznacza, że w m-cu październiku 1934 r. udzielono pożyczek na kwotę zł. 47,176.—

oraz komunikuje, że wobec zupełnego wyczerpania kapitału, podania o pożyczki nadesłane po dniu 20 b. m. będą zatwierdzone dopiero w pierwszych dniach grudnia r. b.

ZAKOŃCZENIE KURSU TRESURY PSÓW.

W dniu 10 b. m. zakończył się pierwszy kurs tresury psów granicznych w Rawie-Ruskiej.

Na zakończenie kursu, połączonego z pokazami psich ćwiczeń, przybyli z Warszawy: Komendant Straży Granicznej p. płk. Jur-Gorzechowski, zastępca K-dta ppłk. Głogowski, szef Sztabu K-dy mjr. dypl. Zych, szef Oddziału administracyjnego K-dy insp. Hetmanek, oraz zaproszeni goście z M. S. Wojsk i Min. Skarbu.

Przybyli również przedstawiciele władz administracji ogólnej, oraz miejscowej władzy komunalnej.

Pokazy ćwiczeń wytresowanych psów zrobiły na obecnych bardzo dobre wrażenie.

Przewodnicy psów zostali poprzydzielani do poszczególnych Komisarjatów, na odcinki więcej ruchliwe.

O FUNDUSZU ZAPOMOGOWYM SAMOPOMOCY.

Jesteśmy proszeni przez szereg osób z pośród szeregowych Straży Granicznej by poruszyć sprawę wypłacanych zapomóg z funduszu Samopomocy Straży Granicznej.

Chodzi mianowicie o to, czy szeregowi zwalniani ze Straży Granicznej na własną prośbę z powodu przejścia do służby w innym dziale administracji państwowej mogą otrzymać zapomogę z funduszu zapomogowego.

Jeden z Czytelników „Czat” podał nam, jako przykład znany mu fakt, że szeregowy obciążony liczną rodziną, a sterany długoletnią ciężką służbą graniczną, chcąc przenieść się do miejsca służbowego, wyznaczonego mu przez nową władzę służbową celną, musiał wyprzedzić posiadane urządzenie domowe.

Szeregowy ten wyżył się zatem całego posiadanego dorobku, jaki mógł zdobyć sobie w czasie służby w Straży Granicznej.

Inaczej wyglądałaby sprawa zmiany zawodu, gdyby przynajmniej nie kosztowało przeniesienie.

Inni Czytelnicy przytaczają fakty, że strażnik przechodzący do administracji celnej, otrzymuje uposażenie służbowe wynoszące 130 zł., a więc znacznie mniej, aniżeli posiada w Straży.

Przytoczone przykłady mówią same za siebie i nie trzeba wysilać się, by przekonać Członków Samopomocy o słuszności wywodów.

Chodzi jednak o to, czy rozszerzanie wypłaty zapomóg nie przyczyniłoby się do ewentualnego upadku Samopomocy.

Obciążenie obecne na fundusze pomściertny i zapomogowy dochodzi czasami do około 5 zł. Rozszerzenie zaś funduszu zapomogowego dla zwalnających się na własną prośbę powiększyłoby to obciążenie do około 6 zł. miesięcznie.

Głos w tej sprawie zostawiamy najniższej grupie uposażenia w Straży Granicznej, to jest strażnikom, dla których obciążenie stanowi najdotkliwszy uszczerbek w posiadaniem uposażenia.

Nadmienić musimy, że zmiany obecnego Statutu Samopomocy mogłoby dokonać tylko walne zgromadzenie delegatów Samopomocy.

Z ŻYCIA BURSY DLA DZIECI STR. GR W PRZEMYSŁU.

Nasze „oczko w głowie” — sympatyczna Bursa dla dzieci Str. Gr. w Przemy-

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W KOM. SZARLEJ.

Podobnie, jak w latach ubiegłych, święto Niepodległości i związane z niem święto Straży Granicznej, przeszło w tym roku na terenie kom-tu Szarlej w nastroju bardzo uroczystym. Nie bez pewnego wpływu na ogólny nastrój pozostała tegoroczna piękna pogoda w dniu święta. Tak na capstrzyk w wigilję uroczystości, jak i na właściwe święto wyległy na ulicę niezliczone rzesze mieszkańców — słażaków, którzy zawsze biorą żywy udział w uroczystościach i manifestacjach państwowych. O żywiołowym udziale wszystkich organizacji i społeczeństwa śląskiego w uroczystościach najlepiej chyba zaświadczy fakt, że do capstrzyku i pochodu w dniu 11.XI stawiło się 36 organizacji z dwoma orkiestrami, w ogólnej liczbie około 3 tysięcy osób. Nad całością pochodu capstrzykowego, jak i w dniu właściwego święta czuwał aspirant Flasza.

Pluton honorowy Straży Granicznej z kom-tu Szarlej, w sile 50 szeregowych,

pod dowództwem st. przod. Nakielnego, na poczesnym miejscu zwracał ogólną uwagę doborom ludzi i postawą. I chociaż słażacy nie grzeszą zbytnim sentymentem dla Straży, to jednak dało się słyszeć mimowoli z tłumu takie zdanie: „Pierona, ale też to chłopcy w tych zielonkach”.

Dla „zielonków” jest to bardzo miłe pochlebstwo.

Miło jest również wspomnieć, że nasi rodacy ze Śląska niemieckiego bardzo licznie stawili się na naszą uroczystość.

Po oficjalnych uroczystościach ogólnych, a więc po pochodzie, uroczystym nabożeństwie, defiladzie i akademjach, które odbyły się w kilku punktach miasta, przeszła Straż do wewnętrznej uroczystości, jaką był Reprezentacyjny Bal Komisarjatu Straży Granicznej Szarlej, zorganizowany staraniem kierownika kom-tu, kom. Będzikowskiego, w auli gimnazjum państwowego. Bal ten, na który przybyło około 300 osób, zaszczyliło swoją obecnością kilku oficerów Straży Gran. I. G. W. Hajduki, oraz cała elita towarzyska Szarleja i Piekara. Obowiązki gospodarzy balu pełnili kom. Będzikowski, asp. Flasza, oraz szeregowi pchor Klimowski, Tropaczyński i Pawlak.

Niezmiernie miły nastrój, jaki osiągnięto, był też przyczyną, że uczestnicy balu z największym żalem opuszczali rano gościnne progi budynku gimnazjum, dążąc do codziennej pracy.

Cały uzyskany z balu dochód przeznaczony został na gwiazdkę dla dzieci najsłabszych miasta Szarleja.

Z KOM. KREMPNA.

Wioska Krempana, siedziba K-tu Straży Granicznej, położona w powiecie jasielskim, wśród gór, była świadkiem nie-

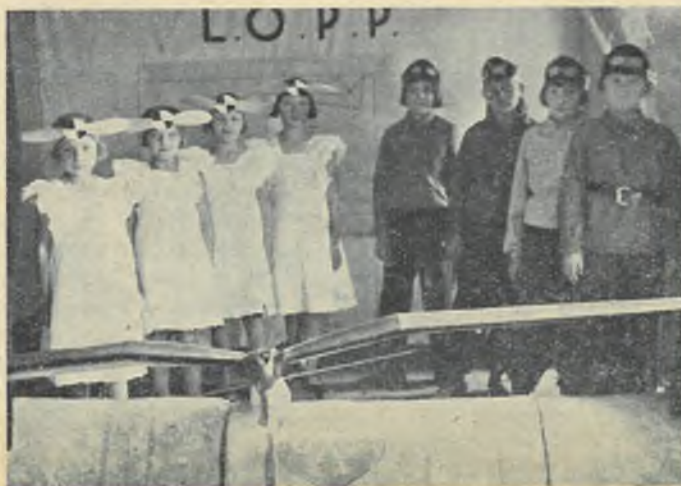


Chór złożony z wychowanków Bursy w uroczystości 11.XI.

tu — bierze żywy udział w przejawach zainteresowania starszego społeczeństwa. Wszystkie uroczystości narodowe, wszystkie święta sportowe, obchodzone są przez młodocianych wychowanków Bursy nie mniej uroczysto, a z pewnością więcej szczerze i bardziej bezpośrednio, niż to się dzieje u dorosłych pokoleń.

Ostatnio przeżywała Bursa dwie takie uroczystości: w dniu 14 października b. r. odbyła się w Bursie akademja ku czci zwycięzców Challenge'u, w dniu zaś 11 listopada obchód Święta Narodowego.

W obfitych programach nie brakło najwyższych atrakcyj. Były odczyty okolicznościowe, deklamacje, chóry, a nawet występ baletowy miłych dziewczynek — wychowanek Bursy.



Fragment z baletu urządzonego na cześć zwycięzców Challenge'u kpt. Bajana i pil. Płonczyńskiego.

zwykłej uroczystości w dniu 11 listopada z okazji Święta Niepodległości.

Staraniem Kier. K-tu p. asp. Dragana Stanisława uroczystość wypadła nader wspaniale i imponująco.

Dnia 10.XI. wieczorem orkiestra odegrała przed lokalem K-tu capstrzyk, poczem odbył się przy dźwiękach orkiestry i blaskach pochodni pochód. W pocho-



Kom. Krempna. Defilada w dniu 11.XI.

dzie wzięły udział: Oddział Związku Strzeleckiego, Straż Pożarna, obywatele obojga płci starsi wiekiem, młodzież nie-stowarzyszona, oraz dzieci szkolne.

Po przejściu ulicami wyruszył pochód na pobliskie wzgórze, gdzie Kier. K-tu p. asp. Dragan zapalił ognisko obok cmentarza wojskowego, oraz wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Orkiestra odegrała kilka pieśni, a ludność i dzieci odśpiewały kilka piosenek.

O godz. 20,00 powrócił pochód przed lokal K-tu, gdzie rozwiązał się.

Dnia 11.XI o godz. 6 rano orkiestra odegrała pobudkę i przeszła ulicami. O godz. 9 odebrał Kier. K-tu raport plutonu Straży Granicznej, Oddziału Związku Strzeleckiego, Straży Pożarnej, banderji, oraz obywateli m. Krempna, Huta-Krempska, Kotani i Żydowskiego, ponadto dzieci szkolnych wymienionych miejscowości i m. Świątkowa-Mała.

Po raporcie wyruszone na uroczyste nabożeństwo do miejscowej cerkwi grekatołickiej.

Nabożeństwo i okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prob. Klisz Anatol.

Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą przyjął p. asp. Dragan Stanisław, oraz uroczysta akademja.

Sensację wzbudziła banderja, w sile 48 jeźdźców, składająca się w przeważnej części z rusinów.

Przemówienia wygłosili: p. asp. Dragan, Kier. K-tu, p. Wysocki Tadeusz z Gorlic, referent oświatowy na powiat jasielski, oraz p. Kowalski Jan, kier. szkoły Krempna.

Po obiedzie odbyła się na sali strzelnicy K-tu Krempna zabawa taneczna dla wszystkich, na której bawiono się ochotczo do godz. 19,00.

ŚWIĘTO 11 LISTOPADA W KOM. ZARĘBY.

Święto 11 listopada, połączone ze Świętem Straży Granicznej miało przebieg następujący:

Wszystkie budynki urzędów i szkół oraz domy prywatne już w dniu 10 listopada były udekorowane, a wieczorem iluminowane. W Zarębach w dniu 10 b. m. wieczorem na placu szkolnym przez szeregowych Straży Granicznej wspólnie z miejscowym oddziałem Z. S. zostało rozpalone ognisko, które zgromadziło wszystkich wolnych od służby szeregowych Straży Granicznej i Policji, Zarząd Gminy, miejscowy oddział Z. S., nauczycielstwo i dużo osób z miejscowego społeczeństwa.

W dniu 11 listopada drużyna Straży Granicznej udała się do miejscowego kościółka na uroczyste nabożeństwo. Na nabożeństwie zgromadziły się oprócz szeregowych Straży Granicznej — komp. Z. S., cały Zarząd Gminy, nauczycielstwo i do 400 osób miejscowej ludności. W czasie uroczystego nabożeństwa ks. prob. Matusiak wygłosił krótkie, lecz podniosłe kazanie. Po nabożeństwie wszyscy obecni w kościele udali się



Złożenie wieńca na grobie poległych Żołnierzy Polskich za Niepodległość w Zarębach.

przed urząd gminy, gdzie wobec zebranych, odebrał raport od dowódcy drużyny przod. Bagniewskiego Franciszka asp. Szafarski, następnie przed frontem odczytał rozkaz Pana Komendanta Straży Granicznej oraz rozkaz Pana Maz. I. O., nadający Odznaki Pamiętkowe Straży Granicznej, udekorował Odznaką Straży Granicznej — odznaczonych. Odczytanie rozkazów i dekoracja Odznaką nadały Świętu charakter uroczystości Straży Granicznej.

Po tej uroczystości odbył się poranek szkolny dla zebranej ludności, który rozpoczął przemówieniem asp. Szafarski, a następnie Kier. Szkoły z m. Łaz zadeklamował bardzo ładnie „Redutę” Ordon. Ponadto deklamowała dziatwa. Po poranku wszyscy zebrani udali się na grób

Żołnierzy Polskich, poległych w walce o Niepodległość, gdzie w imieniu miejscowej ludności Zaręby, wójt Gminy złożył wieniec, poczem nastąpiła minuta milczenia, deklamacje i pieśni.

Wieczorem miejscowy oddział strzelecki odegrał sztukę „Posiew wolności”. Mimo niekorzystnych warunków lokalnych sztuka wypadła dość dobrze i sprawiła na miejscowej ludności wrażenie takie, jakiego chciał autor, t. j. uznania dla bohaterstwa, tych, którzy ginęli i walczyli za Niepodległość.

Po przedstawieniu odbyła się w sali gminnej zabawa taneczna, która trwała do rana.

Zysk z przedstawienia i zabawy został przeznaczony na Związek Strzelecki i podwózian.

W rejonach Placówek Cupel i Ruchaje wieczorem w dniu 11 b. m. palono ogniska (znicze), przy których do zebranych strzelców i ludności kierownicy placówek wygłosili okolicznościowe przemówienia, poczem śpiewano pieśni legjonowo-strzeleckie.

Całością uroczystości kierował asp. Szafarski.

Z ŻYCIA KOM. ŻABIE.

W dniu 15.X. b. r. odbyło się w kom. Żabie uroczyste pożegnanie dotychczasowego kierownika Komisarjatu asp. Widlińskiego, odchodzącego do kom. Komancza, na stanowiska kierownika komisarjatu. W pożegnaniu obok Straży Granicznej wzięli udział przedstawiciele społeczeństwa cywilnego.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Nieubłagana śmierć przerwała pasmo życia i wyrwała z szeregow naszych niespodziewanie w pełni sił, kochanego kolegę, dobrego towarzysza broni ś. p. str. gr. Czecha Jana z Placówki i K-jatu Gdynia. W tragicznej katastrofie kolejowej pod Krzeszowicami w dniu 2.X.34 r. w drodze na urlop do swych najbliższych, odniósł tak ciężkie rany, że uległ im w szpitalu w Krakowie. Tragiczna śmierć ś. p. Jana Czecha wzbudziła w nas tem większy żal, że swemi zaletami ducha i charakterem zjednał sobie serca nas wszystkich, a jako dyscyplinowany żołnierz, szacunek wśród przełożonych.

Jako dobry syn ojczyzny i gorący patrijota pełnił twardą służbę graniczną z zamiłowaniem, strzegąc granic Rzeczypospolitej Polskiej i wspólnego dobra obywateli kraju, aż do kresu swego żywota.

Pogrzeb ś. p. Jana Czecha, dzięki staraniom Kierownika Komisarjatu Kraków pana podkomisarza Pileckiego, odbył się uroczysto z honorami wojskowemi, na cmentarzu garnizonowym w Krakowie. Zmarłego odprowadzono na miejsce

wiecznego spoczynku wśród wojska z kapelanem na czele, z udziałem oficerów i podoficerów Straży Granicznej Komisarjatu Kraków, delegacji Str. Gran. Komisarjatu Gdynia, oraz licznej publiczności.

Cześć Jego pamięci, a ziemia, którą tak bardzo ukochał, niech Mu lekka będzie.

Podoficerowie Straży Granicznej z Komisarjatu Gdynia.

Z KOM. STR. GRAN. DZIETRZKOWICE
Zlikwidowanie groźnej i nieuchwytnej
bandy przemytniczej.

Dnia 10.XI. r. b. o godz. 22,45 na pododcinku plac. Chróscin, Kom. Dzierzkowice, I. G. Wieluń, został zabity groźny herszt bandy przemytniczej Wejner Piotr z m. Kamionka, pow. Wieluń, przy nielegalnym przekroczeniu granicy z Niemiec do Polski z przemytem w ilości 30 kg. sacharyny i 36 szt. zapalniczek.

Banda ta, na której czele stał zabity Wejner Piotr, grasowała długi czas na terenie Kom. Str. Gran. Dzierzkowice, Laski i I. G. Ostrów. Według posiadanych od dłuższego czasu przez Komisarjat wiadomości, bracia Wejnerzy: Piotr, Stefan i Antoni przemycali z Niemiec do Polski w dużej ilości jedwab, sacharynę oraz narkotyki.

Przy zabitym Piotrze Wejnerze znaleziono duży nóż sprężynowy, który służył mu dla ewent. obrony, jak to już miało miejsce w dniu 30.III.1933 r. na pododc. plac. Siemianice, Kom. Laski, gdzie takim samym nożem brat jego Stefan, przytrzymany z przemytem, poranił ciężko psa służbowego „Bayarda”, za co został skazany przez sąd na 2 m-ce więzienia. Również bracia Wejnerzy Piotr i Stefan byli już karani za przemyt sacharyny na karę 6-ciu m-cy więzienia i zapłacenie 11,000 zł. grzywny.

Przez dłuższy czas, przez kierownika Kom. Dzierzkowice, były zarządzane zasadzki na wyżej wymienionych, lecz ze względu na to, że szajka składała się tylko z 3-ch braci, ujęcie ich było bardzo trudne. Trzeba podkreślić wielką energję i poświęcenie placówki, która dołożyła wszelkich starań, celem zlikwidowania nieuchwytnej bandy, przynoszącej Państwu nieobliczalne straty.

PRACA NIEPODLEGOŚCIOWA,
A EMERYTURA.

Ministerstwo Skarbu rozesłało okólnik, omawiający szczegółowo sprawę zgłaszania i zaliczania pracy, zmierzającej do odzyskania niepodległości Polski.

Pracę niepodległościową trzeba udowodnić zasadniczo nadaniem Krzyża lub Medalu Niepodległości. W braku tych odznaczeń można udowodniać pracę niepodległościową również świadkami, którzy muszą składać oświadczenia na pod-

stawie czego znana im jest zaświadczana działalność.

Wszelka praca niepodległościowa musi być zgłoszona przed upływem 1936 r., gdyż w przeciwnym razie nie będzie uwzględniona.

ZWROT KOSZTÓW PRZESIEDLENIA
EMERYTÓW.

Podawaliśmy już kilkakrotnie, kiedy emeryt ma prawo do zwrotu kosztów przesiedlenia, do obranego sobie miejsca stałego zamieszkania.

Ponieważ jeszcze zdarzają się wypadki, że emeryci, nie znają zasadniczych postanowień rozporządzenia o należnościach za przesiedlenia, podajemy kilka ważnych następujących uwag:

1) Zwrot kosztów przesiedlenia przysługuje emerytowi tylko wtedy, gdy przesiedlenie się nastąpiło w ciągu 1-go roku, licząc od dnia przeniesienia w stan spoczynku, t. j. od daty otrzymania dekretu pensyjnego.

2) Na wcześniejsze lub późniejsze przesiedlenie się trzeba mieć zezwolenie Ministra Skarbu.

3) Zezwolenie kierowników jednostek Straży Granicznej na zamieszkanie w obranej sobie przez przeniesionego w stan nieczynny miejscowości, nie daje mu prawa do zwrotu kosztów przesiedlenia w związku z przeniesieniem zainteresowanego w stan spoczynku.

4) W związku z powyższym, przeniesiony w stan nieczynny, chcąc wcześniej przesiedlić się przed przejściem w stan spoczynku, powinien wnieść szczegółowo umotywowaną prośbę o „zezwolenie na przesiedlenie się w związku z mającym nastąpić przeniesieniem go w stan spoczynku”.

5) Rachunek kosztów przesiedlenia trzeba wnieść w ciągu 14 dni po dokonaniu przeniesienia się. Spóźnione wniesienie rachunku powoduje utratę prawa do zwrotu kosztów.

6) Do rachunku trzeba dołączyć takie dowody, jak zameldowanie się wraz z rodziną, w nowym miejscu na stały pobyt, metryki urodzenia dzieci, oryginalny list przewozowy na przewóz urządzenia domowego.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH.

Str. Gron Józef z plac. Chaszczowanie, Komis. Ławoczne, I. G. Stryj, I. O. Przemysł, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą I. O. i I. G. obojętne.

Nadmieniam, że plac. Chaszczowanie znajduje się w wyjątkowo dobrym położeniu i jest naprawdę najlepszą z komisariatów. Teren suchy, górzysty, miejscami zalesiony, do stacji kolejowej i poczty 7 klm., szkoła w miejscu. Mieszkanie tak dla żonatego, jak i kawalera — zapewnione. Powód: matka staruszka, której zbyt ostre powietrze nie odpowiada.

Bliższych informacji udzieli listownie. Adres: Str. Gron Józef, plac. Chaszczowanie, poczta Sławsko, powiat Stryj.

Strażnik Winiarz Piotr z placówki Straży Granicznej Zgorzelec, Komisarjat Lipiny, I. G. Wielkie-Hajduki, śląskie I. O. Katowice, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą I. O. małopolskiego I. G. obojętne.

Nadmieniam, że placówka Zgorzelec jest w dobrym położeniu pod każdym względem. Kościół, szkoła, sklepy w miejscu, komunikacja bardzo dobra. Bliższych informacji udzieli listownie zainteresowanemu.

Powód przeniesienia — sprawy osobiste.

Adres: Winiarz Piotr, str. gran., Chropaczów Śl., Huta Hubertus 42, Górny Śląsk.

Str. Bilski Stanisław, plac. Jelenkowitz, Komis. Ławoczne, I. G. Stryj, Małopolski I. O., pragnie zamienić dotychczasowe miejsce służbowe z kolegą Wielkopolskiego I. O. względnie Pomorskiego I. O.

Nadmieniam, że plac. Jelenkowitz leży w pasie turystycznym, odcinek suchy, częściowo zalesiony, okolica zdrowa, do stacji kolejowej 11 klm. Pomieszkowanie dla kawalera, jak i żonatego zapewnione. Powód: sprawy osobiste. Dalszych informacji udzieli listownie pod adresem: Bilski Stanisław, Jelenkowitz, poczta Sławsko, pow. Stryj, Plac. Straży Gran.

Str. graniczny Zaremba Jan z plac. Wędzyn, Kom-tu Rybno, I. G. Brodnica, I. O. Mazowiecki, pragnie zamienić dotychczasowe miejsce służbowe, z kolegą z Wielkopolskiego I. O., najchętniej z I. G. Wieluń lub Ostrów, Komisarjat i plac. obojętne. Nadmieniam, że plac. Wądzyn, jest najlepszą z Komisarjatu, ponieważ w Wądzynie mieści się Urząd Celný, szkoła, kościół, 2 sklepy, do miasta pow. Działdowo 15 km. zosą, teren równy i suchy. Mieszkanie dla żonatego, jak i kawalera zapewnione. Powód: zamiany, sprawy osobiste. Zgłoszenia prośbę kierować pod adresem: J. Zaremba, Wądzyn, poczta Gralewo, pow. Działdowo, Pomorze.

Stopa W., str. z plac. Boruszowice, Komisarjat Kalety, I. G. Częstochowa, I. O. Śląski, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą I. O. Śląskiego, Wielkopolskiego, lub Małopolskiego z Zachodniej Małopolski. Placówka pod każdym względem jest dobra.

Który z kolegów reflektowałby, nigdy żałować nie będzie. Bliższych informacji udzieli listownie.

Zgłoszenia prośbę kierować pod adresem: Stopa W. Boruszowice, poczta Strzybnica, pow. Tarnowskie-Góry, woj. Śląskie.

PRZEMYTNIICY BANANÓW W WALCE Z KONKURENTAMI

Przed sądem okr. w Katowicach opowiadał ostatnio Henryk Błaszczyk, Zdzisław Motłoch i towarzysze, pochodzący z Czeladzi, którzy tworzyli szajkę przemytników, przemycających z Niemiec banany, pomarańcze i rodzynki.

Na tle zawiści konkurencyjnej między szajką Błaszczyka, a szajką Tad. Richtera, doszło do nieporozumień. W grudniu ub. r. Błaszczyk wraz z kompanami, wybierając się na zabawę taneczną w Bangowie, spotkał konkurenta, który właśnie wracał z Niemiec z najważniejszym transportem rodzynek.

Między Błaszczykiem a Richterem doszło do kłótni, a następnie do bójki. Banda Błaszczyka rzuciła się na Richtera i powaliwszy na ziemię, zmasakrowała nożami. Kolejną rzeczą sprawa znalazła swój epilog przed sądem. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Błaszczyka na 8 miesięcy aresztu. Motłocha również na 8, a pozostałych każdego na 6 miesięcy.

Z OBCYCH GRANIC

PRZEMYT ŻYDÓW DO PALESTYNY

Warszawskie władze śledcze wpadły na trop doskonale zorganizowanej bandy fałszerzy. Sieci jej były szeroko rozgałęzione nie tylko w kraju, lecz i zagranicą.

Banda zajmowała się nielegalną emigracją przeważnie Żydów do Palestyny drogą przez Wiedeń. Wydawała emigrantom fałszywe paszporty, czasami wyrabiała nawet dowody osobiste w starostwach grodzkich, lecz „zapominała” o niektórych wizach. Naturalnie za paszporty kazała sobie grubo płacić, obiecując nadzwyczajnie wygodny przejazd I klasą na statku i t. p.

Gdy jednak emigranci przybywali do portu, czekał na nich statek towarowy. Kapitan, będący w zмовie z fałszerzami, umieszczał emigrantów na pokładzie, gdzie stłoczeni, ściśnieni, marnie odżywiani, dojeżdżali wreszcie do Tel-Awivu.

Tutaj jednak następował drugi akt tragedji emigrantów. Kapitan obawiając się, że władze palestyńskie poznają się na fabrykowanych paszportach, wrzucał je do

morza. Emigrantom, którzy nie posiadali żadnych dowodów osobistych, zabraniano osiedlić się w „Ziemii Obiecanej” i byli wożeni od aresztu do aresztu.

W związku z wykryciem nadużyć, władze śledcze dokonały szeregu aresztowań.

ORYGINALNA GRANICA PAŃSTWOWA.

Jedyną w swoim rodzaju granicę państwową posiada Norwegja z Finlandją, gdyż przedstawia się ona jako wielki płot, który w ostatnich czasach obie strony umacniają.

Nie chodzi tutaj o jakieś środki obrony przed napadem, lecz poprostu oba państwa chcą zabezpieczyć się przed przechodzeniem stad reniferów, na jedną lub drugą stronę. W tych okolicach zamieszkałi Lapończycy musieli nieraz szukać zbiegłych reniferów w sąsiednim państwie.

Oryginalna ta granica państwowa składa się z płotu, wysokiego na 1,80 m. i zaopatrzonego w metalowe druty. Ciągnie się zaś na przestrzeni 400 km.

Z kraju i ze świata

Kierownikiem stałej delegacji Polski przy Lidze Narodów zamianowano dr. Tytusa Komarnickiego, dotychczasowego zastępcę delegata i sekretarza generalnego delegacji R. P. na konferencję rozbrojeniową.

Na nadchodzącej sesji zgromadzenia Ligi Narodów i przedyjm konferencji rozbrojeniowej będzie reprezentował ambasador Raczyński.

Sesja budżetowa Sejmu odroczone po rozdzieleniu poszczególnych działów budżetu pomiędzy referentów została odroczone.

Sejm zbierze się ponownie około 10 grudnia.

Metropolita kościoła prawosławnego w Polsce Dionizy wydał zarządzenie władzom diecezjalnym, by w świątyniach prawosławnych w Polsce po odprawieniu uroczystych nabożeństw z okazji świąt narodowych polskich śpiewano hymn Boże coś Polskę.

Metropolita Dionizy powołał również komisję do opracowania przekładu prawosławnych tekstów liturgicznych z języka starosłowiańskiego na polski.

Ogólna liczba oficerów i szeregowych Policji Państwowej poległych w obronie porządku publicznego od 1918 r. wynosi 568.

Do centralnej kasy komitetów powodziian wpłynęło dotychczas w gotówce i w naturze 11 milionów złotych.

Macierz Szkolna zainicjowała zwalczanie analfabetyzmu w Polsce. W najbliższym czasie ukaże się w prasie program nauczania analfabetów.

Do walki z analfabetyzmem zgłosiły się bez mała wszystkie organizacje i stowarzyszenia w Polsce.

Przy tegorocznych poszukiwaniach geologicznych natrafiono w okolicach Gdyni, Torunia i Fordonu na pokłady węgla brunatnego.

Do Sejmu ma być wniesiony projekt noweli do ustawy drogowej.

Nowela przewiduje rozszerzenie ram t. zw. szarwarku.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wynoszą po dzień 31.X.34 585,269,746 zł.

Liczba książeczek oszczędnościowych wynosi 1,403,203.

Jugosławja zakupiła licencję na budowę samolotów polskiej konstrukcji R. W. D. 9.

Pomiędzy Warszawą, a Łodzią uruchomiono pierwsze normalne przejazdy wagonami motorowymi.

Podróż trwa zaledwie 80 minut.

Frekwencja publiczności duża, zwłaszcza, że cena biletu wynosi nieco więcej od ceny biletu II kl. pociągiem osobowym.

Parowiec Bremen przebył drogę z Cherbourga do Nowego Jorku w przeciągu 4 dni i 15 godzin, robiąc przeszło 50 km. na godzinę.

We Francji ustąpił rząd Doumergue'a wskutek nieporozumień o zmianę konstytucji.

Nowy gabinet utworzył premier Flandin.

W Rzymie zmarł kardynał Gaspari, który swego czasu podpisał konkordat z Polską.

Francja jest zaniepokojona wzrostem sił zbrojnych Niemiec. Hitler nie uznaje już kontroli państw koalicji nad Rzeszą i podnosi z każdym dniem siłę armji.

Według obliczeń fachowców francuskich Niemcy będą mogły wystawić w roku 1935 5½ miliona żołnierzy.

Według wiadomości, nadchodzących z Chin, rozpoczęły się tam ponowne walki z wojskami japońskimi.

Rosja sowiecka przygotowując się do wojny z Japonją tworzy na Syberji bazy lotnicze.

Na przestrzeni od Irkucka do Chabarowska prawie na każdej stacji kolejowej znajdują się hangary samolotowe.

Na linii kolejowej od jeziora Bajkał do Amuru uruchomiono drugi tor.

Francja wydała ze swych granic robotników obcokrajowców.

Najdotkliwiej odczuwają to robotnicy polscy, którzy wywę-

drowali do Francji po wielkiej wojnie, a zajęci byli w kopalniach węgla, oraz przy odbudowie zniszczonych wojną terenów.

Prasa angielska, oceniająca bezstronnie stanowisko Polski w sprawie paktu wschodniego i porozumienia polsko-niemieckiego zauważa, że ponieważ dużo głosów angielskich nalegało, by Polska zwróciła Niemcom Pomorze, nie należy dziwić się, że Polska skazana sama na siebie w pilnowaniu swoich interesów skorzystała z pierwszej sposobności, aby dojść do porozumienia z Niemcami.

Minister czeski dr. Benesz zamierza nawiązać bliższe stosunki z Austrią.

Austrjacki minister spraw zagranicznych ma przybyć do Pragi w czasie najbliższym.

Czechosłowacja zamierza ufortyfikować pewne odcinki swych granic, które uważa za najbardziej zagrożone.

Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje nadkom. A. Wilk).

Przod. Br. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 20.VI.17 do 14.XI.18, 1 rok, 4 miesiące i 25 dni, w W. P. od 28.XI.18 do 21.IX.21, 2 lata, 9 miesięcy i 24 dni, oraz w Straży Granicznej od 8.X.21 do 30.XI.34, 13 lat, 1 miesiąc i 22 dni, czyli razem 17 lat, 4 miesiące i 11 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 3 miesiące i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 7 miesięcy i 13 dni.

Ogółem posiada Pan 23 lata, 3 miesiące i 12 dni, czyli 64% emerytury.

2) Do jakiego celu wydano kierownikom placówki pistolety, jeżeli muszą oni chodzić do służby z k. b. k.?

Zasadniczo wszyscy szeregowi Str. Gr. pełnią służbę z karabinami. Jednakże w myśl § 79 Instr. służby Str. Gr. kierownik Insp. Gran. według uznania ma prawo zezwolić, wzgl. polecić poszczególnym szeregowym pełnienie służby z pistoletami.

Str. S. O. Śląsk. 1) Czy przełożony ma prawo zmusić strażnika do wniesienia prośby o przeniesienie się do innego działu służby?

O zmuszaniu strażnika do wniesienia prośby o przeniesienie się do innego działu służby państwowej nie może być mowy. Można natomiast zaproponować przeniesienie się.

Mamy na myśli taki wypadek, że strażnik, lub oficer utracił siły do służby granicznej i powinien być ze względu na dobro służby zwolniony. Ponieważ jednak względ na pracowitość i inne zalety przemawiają za tem, by go nie zwalniać bez emerytury, lub z małą emeryturą, proponuje mu się przeniesienie się do innego działu administracji państwowej.

W takich razach zainteresowany powinien być raczej wdzięcznym przełożonemu za takie postawienie sprawy. Przecież inny przełożony może nie pytając się podwładnego postawić wniosek na przeniesienie go w stan nieczynny.

Chodzi tylko o to, by przełożony nie nadużywał swych uprawnień, za co zresztą poniósłby odpowiedzialność.

2) Jaką grupę uposażenia otrzymałby strażnik w administracji celnej, jako dozorca celny?

Strażnik, proszący o przeniesienie do administracji może zaznaczyć w prośbie, by go przyjęto w grupie płacy równorzędnej z posiadaną.

Dla władzy przyjmującej nie może być jednak wiążące tego rodzaju zastrzeżenie.

3) Czy kwoty przesiedlenia byłyby zwrócone przy przejściu do innego działu służby na własną prośbę?

Nie.

4) Czy strażnik przechodzący do administracji celnej na własną prośbę otrzymałby zapomogę z Samopomocy?

Nie.

St. str. S. 1) St. str., był kierownikiem placówki i w dniu 1.II.34 otrzymał dodatek służbowy 70 zł., wskutek czego nie przyznano mu zasiłku wyrównawczego. W ciągu roku kierownictwo placówki objął inny szeregowy, a st. str. przyznano dodatek służbowy w kwocie 35 zł.

Czy wymienionemu przysługuje prawo do zasiłku wyrównawczego, jaki przysługiwałby mu był w dniu 1.II.34, gdyby nie był kierownikiem plac.?

Nie. Według znanych nam rozporządzeń zasiłek wyrównawczy przyznawano jednorazowo w dniu 1.II.34, jako przejściowy. Kto go raz straci, ten go już więcej nie nabędzie.

Rozumiemy Jana, jako poszkodowanego, lecz nic nie możemy poradzić. Okólnik, na który powołuje się Pan, nie jest nam znany i chcielibyśmy chętnie otrzymać odpis, lub liczbę i datę.

2) Sprawa ma być uregulowana w najbliższym czasie w sposób oczekiwany przez Pana.

Stały Czytelnik N. K. z Wisły. 1) W sprawie należności zasiłku wyrównawczego przy utracie dodatku dla kierownika placówki wyjaśniamy jak wyżej pod st. str. S.

2) Dlaczego nie żądano od Pana wypowiedzenia się, który dodatek służbowy chce Pan otrzymywać, czy dla kierownika placówki, czy niższy?

Nie wiemy, lecz Pan przyjął dodatek wyższy, nie protestując.

Byłby Pan zrobił dobrze jako strażnik, gdyby był poprosił w swoim czasie o zasiłek wyrównawczy w tem przekonaniu, że na stanowisko kierownika placówki przyjdzie przodownik.

Nie umiemy poradzić, co wypada zrobić, by odzyskać stratę, bo według znanych nam dotychczas okólników nic nie da się zrobić.

Mogłaby Pana uratować tylko nominacja na st. strażnika.

425. 1) Rok temu wniósł Pan zaświadczenie Związku P. O. W. do Biura Historycznego M. S. Wojsk z prośbą o wydanie dokumentu na tę służbę.

Co robić, by Biuro Historyczne udzieliło odpowiedzi?

Ponieważ wniósł Pan podanie drogą służbową, przeto radzimy ponowić prośbę tą samą drogą.

2) Czy strażnik może używać w służbie na czujce składanego stołeczka polowego?

Tak, o ile zezwoli na to kierownik Insp. Gr., zależnie od warunków lokalnych.

3) Jaki jest przepisowy ubiór zawieszonoego w czynnościach szeregowego?

Przepisy o umundurowaniu oficerów i szeregowych Straży Granicznej nie przewidują osobnego ubioru dla zawieszonych w czynnościach służbowych, czyli, że zawieszeni w służbie noszą umundurowanie tak samo, jak pełniący służbę.

4) Czy szeregowemu, zawieszonemu w czynnościach służbowych, przysługują zasiłek wyrównawczy?

Tak.

5) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w P. O. W. od 8.VIII.16 do 2.XI.18, 2 lata, 2 miesiące i 25 dni, w W. P. od 3.XI.18 do 13.XII.21, 3 lata, 1 miesiąc i 10 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.XI.22 do 15.XI.34, 12 lat, czyli razem 17 lat, 4 miesiące i 5 dni.

Do powyższego dolicza się za wojnę 4 lata, 7 miesięcy i 10 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 5 miesięcy i 10 dni.

Ogółem posiada Pan 25 lat, 4 miesiące i 29 dni, czyli 70% emerytury.

I. S. 1) Czy strażnik po 7 latach służby może prosić o przeniesienie go do służby pocztowej?

Może.

Prośbę należy wnosić drogą służbową do Ministerstwa Poczty i Telegrafów.

2) Jakie stanowisko zajmowałby strażnik, przyjęty do służby pocztowej?

Stanowisko zależne jest od posiadanych kwalifikacyj, wolnych etatów w danym czasie i od uznania władz pocztowych. W prośbie o przyjęcie do służby pocztowej trzeba zaznaczyć, że prosi się o przyjęcie jako etatowego.

Oslabia to jednak szanse na przyjęcie.

3) Jakie uposażenie otrzymałby strażnik, przyjęty do służby pocztowej?

Jak pod 2.

L. L. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 10.X.13 do 22.XII.18, 5 lat, 2 miesiące i 12 dni, w W. P. od 9.I.19 do 7.I.21, 1 rok, 11 miesięcy i 29 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.II.21 do 30.XI.34, 13 lat, 9 miesięcy i 15 dni, czyli razem 20 lat, 11 miesięcy i 26 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 29 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 7 miesięcy i 4 dni.

Ogółem posiada Pan 26 lat, 6 miesięcy i 29 dni, czyli 76% emerytury.

Nr. 2040. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w P. O. W. od 20.II.19 do 1.IX.21, 2 lata, 6 miesięcy i 21 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VII.24 do 30.XI.34, 10 lat i 5 miesięcy, czyli razem 12 lat, 11 miesięcy i 12 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata i 26 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 11 miesięcy i 24 dni.

Ogółem posiada Pan 17 lat i 2 dni, czyli 46% emerytury.

Jeżeli na czas służby w P. O. W. przypada obowiązkowa służba wojskowa (rocznik poborowy), to prawo do emerytury będzie Pan posiadał za 1 rok i 7 miesięcy.

Strażnicy z Wybrzeża. Sprawę Funduszu Zapomogowego poruszamy w osobnym artykule w myśl życzeń Panów.

St. str. D. A. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 14.X.11 do 16.IX.13 i od 2.VIII.14 do 14.V.18, 5 lat, 8 miesięcy i 14 dni, w armji gen. Hallera od 15.V.18 do 23.XII.20, 2 lata, 7 miesięcy i 8 dni, oraz w Straży Granicznej od 23.X.21 do 31.XII.34, 13 lat, 2 miesiące i 8 dni, czyli razem 21 lat i 6 miesięcy.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 7 miesięcy i 8 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 11 miesięcy i 5 dni.

Ogółem posiada Pan 27 lat i 13 dni, czyli 76% emerytury.

Doliczenie kursu w Wieleniu nie zmienia procentu emerytury w okresie do 31.XII.34.

Prawo do emerytury Pan posiada.

Karpaty 100. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 18.XI.16 do 27.XII.18, 2 lata, 1 miesiąc i 9 dni, w W. P. od 8.I.19 do 15.VII.21, 2 lata, 6 miesięcy i 7 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VII.22 do 31.XII.34, 12 lat i 6 miesięcy, czyli razem 17 lat, 2 miesiące i 16 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 10 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 4 miesiące i 2 dni.

Ogółem posiada Pan 22 lata, 8 miesięcy i 28 dni, czyli 64% emerytury.

S. K. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 4.IV.19 do 28.XI.22 3 lata, 7 miesięcy i 24 dni, oraz w Straży Granicznej od 16.VI.25 do 30.XI.34, 9 lat, 5 miesięcy i 14 dni, czyli razem 13 lat, 1 miesiąc i 8 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 11 miesięcy i 14 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata i 12 dni.

Ogółem posiada Pan 18 lat, 1 miesiąc i 4 dni, czyli 49% emerytury.

Prawo do emerytury będzie Pan posiadał za 1½ roku.

B. 934. 1) Otrzymywał Pan do stycznia b. r. 212 zł. uposażenia netto (po potrąceniach). Według obecnej ustawy uposażeniowej, powinien Pan otrzymywać 195 zł.

Jeżeli otrzymuje Pan mniej, to należy wnieść prośbę o wyrównanie uposażenia od 1.II. b. r.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 16.VIII.20 do 18.V.26, 5 lat, 9 miesięcy i 2 dni, w Dyrekcji Robót Publ. od 1.VII.28 do 31.VIII.29, 1 rok, i 2 miesiące, oraz w Straży Granicznej od 1.XI.29 do 30.XI.34, 5 lat i 1 miesiąc, czyli razem 12 lat i 2 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 7 lat i 2 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 3 miesiące i 10 dni.

Ogółem posiada Pan 14 lat, 10 miesięcy i 14 dni. Nie posiada Pan zatem prawa do emerytury, na które musi czekać jeszcze 3 lata.

Stały Czytelnik Nr. 450. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 14.I.15 do 15.XII.18, 3 lata, 11 miesięcy i 1 dzień, w W. P. od 5.I.19 do 23.I.22, 3 lata i 18 dni, w Straży Granicznej od 21.IV.22 do 31.I.24, 1 rok, 9 miesięcy i 10 dni, oraz od 1.V.25 do 31.XII.34, 9 lat, 8 miesięcy i 29 dni, czyli razem 18 lat, 4 miesiące i 29 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 13 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 7 miesięcy i 2 dni.

Ogółem posiada Pan 23 lata, 2 miesiące i 14 dni, czyli 64% emerytury.

W. Str. Nr. 20. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 16.X.12 do 19.V.18, 5 lat, 7 miesięcy i 3 dni, w W. P. od 20.V.18 do 29.XII.20, 2 lata, 7 miesięcy i 9 dni, oraz w Straży Granicznej od 23.X.21 do 30.XI.34, 13 lat, 1 miesiąc i 7 dni, czyli razem 21 lat, 4 miesiące i 19 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 7 miesięcy i 9 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 6 miesięcy i 25 dni.

Ogółem posiada Pan 27 lat, 7 miesięcy i 23 dni, czyli 79% emerytury.

Kurs w Straży Celnej w Wieluniu (2 miesiące) będzie policzony, o ile posiada Pan zaświadczenie o przyjęciu do służby państwowej z powołaniem na kurs. Nie zmieni to w terminie do 31.XI.34 procentu emerytury.

2) Strażnik, przeniesiony na emeryturę, otrzymuje zwrot kosztów przesiedlenia, o ile przeniesienia dokona w ciągu roku, licząc od dnia przeniesienia w stan spoczynku.

Przeprowadzki można dokonać autobusem.

L. M. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w W. P. od 10.V.19 do 30.XII.20, 1 rok, 7 miesięcy i 20 dni, od 13.XI.23 do 15.XII.24, 1 rok, 1 miesiąc i 1 dzień, oraz w Straży Granicznej od 1.IV.25 do 30.XI.34, 9 lat, i 8 miesięcy, czyli razem 12 lat, 4 miesiące i 20 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 7 miesięcy i 20 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 9 miesięcy i 17 dni.

Ogółem posiada Pan 15 lat, 9 miesięcy i 27 dni, czyli 43% emerytury.

Prawa do emerytury nabędzie Pan dopiero za niespełna 3 lata.

2) Czy są miejsca wolne w P. P., i czy władza nie weźmie Panu za złe, jeżeli złoży Pan podanie?

Nie możemy Pana poinformować, czy i w jakim dziale administracji państwowej są wolne miejsca. Zanim złoży Pan prośbę o przyjęcie do Policji Państw. dobrze byłoby zasięgnąć informacji wprost u źródła, czy są przyjęcia i kiedy.

Ponieważ ma Pan już około 10 lat służby w Straży Granicznej, przeto może rozglądać się, naszym zdaniem, za lepszą służbą i nikt nie weźmie Panu tego za złe. Dobrze również zrobi Pan dosługując w Straży do czasu uzyskania prawa do emerytury.

Str. z Podhala. Czy zwolniony ze służby w Straży Granicznej z jednoczesnym przyjęciem do innej otrzymuje odprawę z funduszu zapomogowego?

Tak, o ile nie odchodzi ze Straży na własną prośbę.

Str. M. P. aspirant Łopuski został przeniesiony do Komisarjatu Wieluń n/Notecią.

Turysta. 1) Prosimy o ponowne podanie dat służby w b. armji niemieckiej, a to w celu ustalenia, czy jest ona zaliczalna do emerytury.

Podał Pan mianowicie, że służył w b. armji niemieckiej do 25.II.1919, a w drugim wierszu, że do 1.II.19, gdyż leżał chory w szpitalu. Ponieważ do Straży Ludowej wstąpił Pan 15.III.19, przeto jest różnica, czy wyszedł Pan ze szpitala 1.II.19, czy też 25.II.19.

2) Co do wycieczki krajoznawczej dla absolwentów P. U. K. nie mamy jeszcze konkretnych wiadomości.

Strażnicy Wlkpol. I. O. Sprawę uposażeniową strażników przechodzących do administracji celnej przedstawimy w K-dzie.

O rezultatach poinformujemy dopiero po uzyskaniu w tym kierunku miarodajnych informacji.

Ziętarski Jan — Odolanów: Za sierpień i wrzesień 1934 r.

NOWE WYDAWNICTWA

Dr. Stefan Pomarański — Józef Piłsudski, Warszawa 1934 — Księgarnia G. Szyllinga.

Bardzo pożyteczna praca. W sposób treściwy, na sześćdziesięciu paru stronicach, potrafił autor przedstawić bogate życie Pierwszego Marszałka Polski.

Z wywodów autora, nawiasem mówiąc żołnierza pierwszej kompanji kadrowej, przebija uwielbienie dla ukochanego Wodza i chęć zgłębienia pobudek i celów, które czynami Jego kierowały.

Jako dobrze zgrupowany materiał, praca D-ra Pomarańskiego oddać może duże usługi przy opracowywaniu odczytów i pogadanek.

Miarą powodzenia, jakim książka się cieszy, jest jej dwaście wydań.

TREŚĆ: Rozkaz Komendanta S. G. — **Radca Feliks Ruzkowski:** Zarys kształtowania się ustawodawstwa celnego w Polsce Odrodzonej. — **J. Kowalski, Komisarz:** Pogadanki o służbie granicznej. — **Nadkomisarz J. Misiewicz:** Technika oględzin miejsca przestępstwa. — **Henryk Gologórski:** Bataljon skarbowy dawnej Rzeczypospolitej. — **Jerzy Podolski:** Praktyczne wskazówki użycia broni palnej. — **Aleksander Dąbrowski:** Pułkownik Pawłow z pogranicznej straży. — **Obligacje Pożyczki Narodowej.** — **Wystawa K. O. P. — P.: Z granicy południowej.** — **Michał Godlewski:** Przemysł nieboszczyków. — **Nowe Wydawnictwa.** — **Sprawy, które nas obchodzą.** — **Z kraju i ze świata.** — **Odpowiedzi Redakcji.**

Redakcja i Administracja: Warszawa, Leszno 5, — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor i Wydawca: **FELIKS OŁAS.**

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80